



# PODRÓŻ

Z PKP INTERCITY – NARODOWYM  
PRZEWOŹNIKIEM KOLEJOWYM

nr 84 / czerwiec 2026 / [intercity.pl/wpodroz](http://intercity.pl/wpodroz)



**Tego jeszcze  
nie grali**

**POCIĄGI I WAGONY NA ZAMÓWIENIE****WAGONY KONFERENCYJNE****20-30 MIEJSC****SPRZĘT MULTIMEDIALNY****GARDEROBA****KLIMATYZACJA****ZAPLECZE KUCHENNE**

# Przestrzeń do podróży i do biznesowych spotkań

**SZCZEGÓŁOWA OFERTA WYNAJMU WAGONÓW**  
[www.intercity.pl/pociagi-i-wagony-na-zyczenie](http://www.intercity.pl/pociagi-i-wagony-na-zyczenie)**KONTAKT**  
[sprzedaz@time4.pl](mailto:sprzedaz@time4.pl)

## Czas ruszać

### Drodzy Czytelnicy,

nowoczesne obiekty związane z nauką czy kulturą oraz pięknie odrestaurowane zabytki architektury przyciągają uwagę i wzbudzają zachwyt, są na wyciągnięcie ręki i... podróży koleją. W Szczecinie, Poznaniu oraz innych miastach, do których odwiedzenia zachęcamy Was w tym wydaniu, z pewnością takich miejsc zobaczycie mnóstwo. Nie każdy jednak wie, jak wiele dzieje się tam, gdzie z dala od utartych szlaków podróży tak naprawdę się zaczyna, gdzie każdego dnia toczy się ważna dla naszych pasażerów praca i realizowane są wielkie inwestycje.

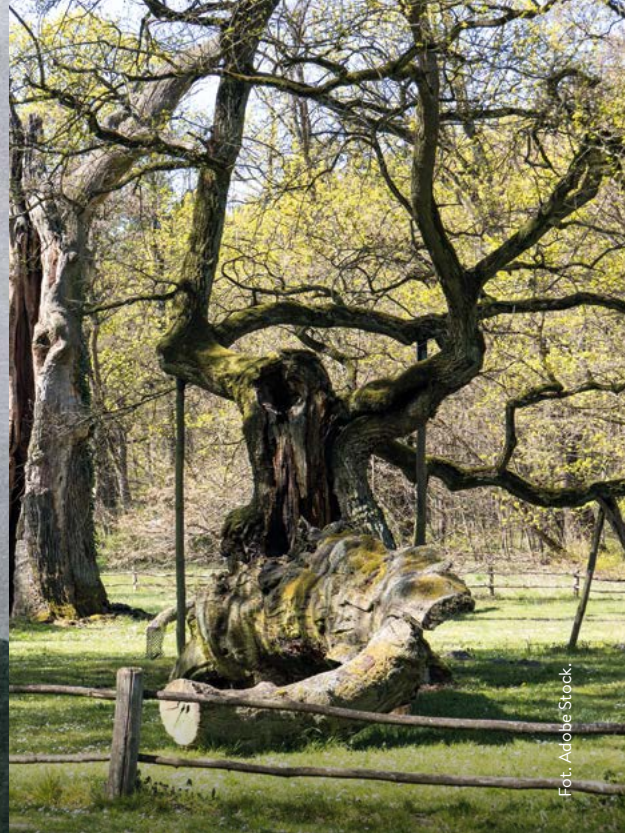
Rozwój infrastruktury technicznej to jeden z kluczowych elementów długofalowej strategii PKP Intercity. Do 2030 r. planujemy przeznaczyć blisko 3,4 mld zł na modernizację zapleczy technicznych i bocznic kolejowych. Właśnie wmurowaliśmy kamień węgielny pod nową lokomotywnię w Warszawie. Trwa rozbudowa i modernizacja bocznic w Przemyślu i Krakowie, a w bieżącym roku planujemy kolejne projekty, m.in. w Białymstoku i Lublinie. Wszystko po to, aby zapewnić bezpieczne i komfortowe podróże niezawodnymi i perfekcyjnie przygotowanymi do drogi pociągami. Mam nadzieję, że efekty naszych starań i najwyższą jakość podróżowania odczujecie na wszystkich trasach, w które możecie wybrać się z PKP Intercity.

**Hanna Jażdżyk**  
Członek Zarządu PKP Intercity

**Magazyn pokładowy PKP Intercity****Wydawca, realizacja:** Time4 sp. z o.o., ul. Browarowa 21, 43-100 Tychy, time4.pl**Redaktorka naczelna:** Daria Weps**Koordynacja projektu:** Andrzej Skwarek, Adriana Łączyńska, Katarzyna Matusz (PKP Intercity)**Zespół redakcyjny:** Iwona Wójcik, Agnieszka Gołąbek, Aleksandra Cebula, Kuba Kozal, Leszek Mielczarek, Małgorzata Milian-Lewicka**Projekt graficzny i skład:** Angelina Ferfecka, Katarzyna Krawczyk, Katarzyna Kwiatkowska, Agata Domżał**Na okładce:** SARANGI, Rikhi Ram Musical Instruments Mfg. Co., XX w., New Delhi, Indie, MNP I 402. Fot. Sławomir Obst**Kontakt:** wpodroz@time4.pl



Fot. Hanna Mukulowska-Au, „Spacerem przez pokolenia. Mottyowie, Sławscy, Mukulowscy” (Poznań 2015).



Fot. Adobe Stock.

## Spis treści

### Po nitce do kłębka

- 28 Nie lada majster
- 30 Na niejedno kopyto
- 32 Wszystkie zwycięstwa Dory
- 34 Zapraszamy na wesele!
- 36 Niepowtarzalni

### Po myśli

- 42 Chcę więcej!

### Strefa PKP

- 61 W podróż po emocjach
- 64 Kamień pod lokomotywownię  
Wirtualna jazda, realne umiejętności
- Fundusze dobrze wydane  
Nad Adriatyk!
- 68 Śladami poloników
- 74 WARS – smaki na lato
- 75 „Wybieram rodzinę” – podróż, która ma przyszłość

20



Fot. Adobe Stock.

### Dobre połączenie

- 6 Mapa numeru

### Punkt A

- 8 Tu bije serce miasta

### Po słowo

- 14 Gdzie muzyka gra pierwsze skrzypce

### Po sąsiedzku

- 20 Miasto baszt, bram i forsycji
- 22 Po drodze przez historię
- 24 Dokąd nas prowadzisz, Choszczu?
- 26 Zachodnia rubież

56

## Legendarny Poznań

### Po dobrą zabawę

- 46 Jak z nut
- 48 Podkręć wyobraźnię!

### Po widoki

- 52 Czysta magia

### Punkt B

- 56 Legendarny Poznań

### Po lekturze

- 60 Nie do wiary



Fot. Adobe Stock.

56

Punkt A

Szczecin

- 1 2 3
- 4 5 6
- 17 18 19

GRYFINO ●

13 14

7 8

● STARGARD

11 12

● CHOSZCZNO

SIERAKÓW ●

25

Punkt A

1. Filharmonia im. Mieczysława Karłowicza
2. Muzeum Narodowe
3. Zamek Książąt Pomorskich
4. Pomnik Bartolomea Colleonego
5. Jasne Błonia
6. Park Kasprowicza

Po sąsiedztwie

7. Stargard – Baszty Tkaczy i Białogłowka
8. Stargard – Muzeum Archeologiczno-Historyczne
9. Drezdenko – pałac
10. Drezdenko – Park Kultur Świata
11. Choszczno – Baszta Bramy Kamiennej
12. Choszczno – Park im. Stefana Wyszyńskiego
13. Gryfino – Brama św. Jerzego
14. Gryfino – rezerwat Krzywy Las

Po nitce do kłębka

15. Swarzędz – Swarzędzki Szlak Meblowy
16. Pleszew – mural upamiętniający Dorę Mukułowską

Po dobrej zabawie

17. Szczecin – Morskie Centrum Nauki
18. Szczecin – Fabryka Wody
19. Szczecin – Muzeum Techniki i Komunikacji
20. Poznań – Rogalowe Muzeum Poznania
21. Poznań – HistoryLand
22. Poznań – Nowe Zoo
23. Poznań – Poznańskie Centrum Dziedzictwa

Po widoki

24. Rogalin – Rogaliński Park Krajobrazowy
25. Sieraków – Sierakowski Park Krajobrazowy

# Mapa numeru



● NAKŁO NAD NOTECIĄ

9 10

● DREZDENKO

20 21 22 23

26 27

● SZAMOTULY

Punkt B

Poznań

● SWARZĘDZ

15

24

● ROGALIN



Punkt B

26. Poznań – Ostrów Tumski
27. Poznań – Muzeum Sztuk Użytkowych



● PLESZEW

16

# Tu bije serce miasta

autorka: Agnieszka Gołębek



Czy to naprawdę on? Przecież przepadł jak kamień w wodę. Od II wojny światowej nikt o nim nie słyszał, nie było żadnej nadziei. A jednak wrócił do siebie, do domu. Ten rok jest dla Szczecina wyjątkowy. Podróż po mieście zaczniemy od niezwykłej historii pewnego fortepianu.

**N**ajpierw był tu Konzerthaus – gmach, który mieścił sale koncertowe, ale też restaurację, kawiarnię wiedeńską i pokój klubowy. Po przekroczeniu progu oczom odwiedzających ukazywały się malowidła na ścianach, zdobne fryzy z herbami pomorskich miast i pejzaże. Był tam także fortepian, wyprodukowany w 1865 r. w zakładzie Carla Bechsteina w Berlinie.

Obiekt otwarto 18 października 1884 r. Odświętnie ubrani goście wysłuchali oratorium „Stworzenie świata” Josepha Haydna, a później zasiedli do uroczystej kolacji. Nadburmistrz Szczecina Hermann Haken wznosił toast: „Sztuki piękne wylały z rogu obfitości cafe bogactwo form i kolorów, aby stworzyć najpiękniejszy dom dla siostrzanej sztuki muzycznej. [...] kiedy złote plany rozwoju miasta staną się rzeczywistością, budynek ten swoim niezrównanym wdziękiem i pięknem pozostanie jasnym punktem na mapie nowoczesnego Szczecina”<sup>1</sup>.

Był nim aż do 1944 r. W nocy z 29 na 30 sierpnia na miasto spadły bomby. Zginęło ponad tysiąc osób, wielu mieszkańców straciło domy, zniszczony został też Konzerthaus. Tyle że fortepianu o numerze katalogowym 1649 wtedy już tam nie było. Co się z nim stało? Tego nie wiedział nikt...



*Salę koncertową u zbiegu ulic Małopolskiej i Matejki zaprojektowało studio Barozzi/Veiga z Barcelony. Fasada obiektu mieni się na co dzień różnymi kolorami. Fot. Adobe Stock.*

<sup>1</sup> historia.filharmonia.szczecin.pl/pl/809-Wspolna\_historia\_Konzerthausu\_i\_Filharmonii [dostęp: 2.04.2026].



Budynek Konzerthausu pod koniec XIX w. Fot. Fotopolska.



Sala symfoniczna. Fot. Marcin Zaborowski.

### Na scenie

W tym samym miejscu, w którym kiedyś stał piękny gmach, dzisiaj wznosi się budynek będący wizytówką miasta – Filharmonia im. Mieczysława Karłowicza w Szczecinie, określana mianem ikony architektury. W 2024 r., podczas obchodów dziesięciolecia jej istnienia, w złotej sali ponownie zabrzmiało oratorium „Stworzenie świata” Josepha Haydna. W ten symboliczny sposób powrócono do wieczoru sprzed 140 lat. Niewidzialna nić, która spleta przeszłość z teraźniejszością, staje się coraz dłuższa...

### Z Dobrej do domu

Jak wielkie musiało być zdziwienie i niedowierzanie, gdy do Domu Kultury w Dobrej koło Nowogardu pojechał stolicel fortepianów Paweł Kwiatkowski i dowiedział się, że instrument, którym ma się zająć, to fortepian Bechsteina z 1865 r. Odkrycia dokonał wcześniej dyrektor tamtejszej placówki Emil Chodań.

Z uporem i zapamiętaniem przeglądał archiwalne dokumenty, by w końcu ustalić, że znajduje się tam od lat nieużywany instrument, który kiedyś stał w Konzerthausie. I zaczęły się starania o to, by ponownie stanął na swoim miejscu. Najpierw jednak czekała go...

### Kuracja w Kaliszu

Trzeba dodać, że była to kuracja kosztowna i możliwa dzięki wsparciu miasta, zabytkowy instrument był bowiem w złym stanie. Ale udało się! Wrócił w to samo miejsce, w którym stał ponad wiek temu, i 31 marca 2026 r. do życia obudził go pianista Piotr Pawlak. W tym wyjątkowym koncercie towarzyszyła mu wiolonczelistka Matylda Adamus. Artyści wykonali utwory Ignacego Jana Paderewskiego, Fryderyka Chopina i Zygmunta Stojowskiego. Kiedy fortepian zabrzmiał ponownie? Warto śledzić repertuar filharmonii i odwiedzić miejsce, które ma tak niezwykłą historię. Więcej na: [filharmonia.szczecin.pl](http://filharmonia.szczecin.pl).



Piotr Pawlak przy fortepianie Bechsteina. Fot. Cezary Aszkiełowicz.



Talerz z widokiem Kościoła św. Jana Ewangelisty w Szczecinie, Berliner Porzellan Manufaktur, Berlin-Moabit, 1860-1864. Fot. zbiory Muzeum Narodowego w Szczecinie.

W kolekcji można podziwiać panoramy, ryciny i ikonografie – od XVI do XX w. Znajdują się w niej także grafiki reklamowe, jak ta, za pomocą której zapraszano na niedzielne rejsy statkiem w latach 80. XIX w. Nie brakuje też obrazów. Na jednym z nich, namalowanym przez Ludwiga Eduarda Lütkego w latach 30. XIX w., widać zabudowę Szczecina i port ze statkami i łodziami. Motyw żeglugi był popularny również wśród innych twórców.

### W gablocie

Po ciekawe historie warto zajrzeć również do Muzeum Narodowego w Szczecinie, największej instytucji kultury w województwie zachodniopomorskim. Na kilku wystawach stałych można podziwiać eksponaty z wielu dziedzin – m.in. archeologii, etnografii i nautologii, czyli nauki o rozwoju żeglugi. Placówka koncentruje się przede wszystkim na tematach dotyczących Pomorza i Bałtyku, ale w czasie zwiedzania można się przenieść np. do... Afryki! Jest tu kilka ekspozycji dotyczących tego kontynentu, w tym „Dzieci magii”, prezentująca blisko 200 lalek teatralnych – m.in. z Mali, Wybrzeża Kości Słoniowej, Togo i Gabonu. Muzeum prezentuje ponadto największą kolekcję zrekonstruowanych antycznych posągów z brązu, sztukę średniowieczną z terenu historycznego Pomorza od XII w., wyroby złotnicze czy zbiory Działu Numizmatyki – monety, pieczęcie i banknoty. W zasobach placówki są też bezcenne obiekty, które kryją się pod hasłem...

### Stetiniana

To dzięki nim można opowiadać o dziejach miasta od najdawniejszych czasów. Do najstarszych eksponatów należą monety bite w pomorskich miastach, datowane na XIV-XV w. Są też srebrne ozdoby z mieszczańskich strojów. „Wśród misternie wykonanych różnorodnymi technikami jubilerskimi drobnych obiektów znajdują się wykwinne zapony i sprzączki, kunsztownie zdobione ogniwa, okucia i klamry pasów, pierścienie oraz ponad 150 dekoracyjnych guzów, rozetek, haftek i aplikacji, wśród których do najpiękniejszych należą trzy efektowne guzy z dekoracją filigranową”<sup>2</sup>.

Miłośników historii zainteresują zapewne XVIII-wieczne plany fortyfikacji pruskich, wśród których są rysunki Gerharda Corneliusa Walravego. Ten architekt, a zarazem generał był twórcą Twierdzy Szczecin, która do naszych czasów przetrwała jedynie we fragmentach. Zaprojektował także m.in. Twierdzę Kłodzką, dziś jest patronem fortu nabrzeżnego w Świnoujściu, który od 2001 r. nosi nazwę Fort Gerharda. W zbiorach muzeum są też przedmioty związane z rzemiosłem artystycznym, wśród nich meble, srebra, porcelana czy wyroby konwiskarskie, jak dzban Simona Jantego, stworzony na książęcy dwór. A to zaledwie ułamek tego, co czeka po przekroczeniu progu Muzeum Narodowego w Szczecinie. Na zachętę!



Eduard Ludwig Lütke, „Widok Szczecina z Lasztowni w stronę zamku i kościoła św. Jakuba”, 1836. Fot. zbiory Muzeum Narodowego w Szczecinie.

<sup>2</sup> [muzeum.szczecin.pl/zbiory/stetiniana.html](http://muzeum.szczecin.pl/zbiory/stetiniana.html) [dostęp: 8.04.2026].



↑ Zamek Książąt Pomorskich w Szczecinie.

### Na wzgórzu

Jest jednym z najważniejszych zabytków Pomorza Zachodniego. W tym reprezentacyjnym budynku zamieszkiwała kiedyś dynastia Gryfitów. Jej panowanie w Księstwie Pomorskim zaczęło się w XII w., a skończyło w 1637 r. – po śmierci ostatniego męskiego przedstawiciela, Bogusława XIV. A kogo na Zamku Książąt Pomorskich spotkamy dzisiaj?

### Za kulisami i na wielkim ekranie

Obecnie obiektem zarządza... Zamek Książąt Pomorskich w Szczecinie – pod taką właśnie nazwą działa instytucja kultury, która może się pochwalić bogatą i ciekawą ofertą. Prowadzi m.in. Kino Zamek i Teatr Piwnica przy Krypcie, organizuje koncerty, spotkania, wydarzenia plenerowe, jak odbywające się co roku Święto Gryfa z turniejem rycerskim, a także stałe i czasowe wystawy. Siedzibę mają tam również Urząd Marszałkowski Województwa Zachodniopomorskiego i Opera na Zamku. Jak to jest pracować w renesansowym obiekcie, który ma...

### Trzy wieże

Dzwonów, Więzienną i Zegarową. Na pierwszej z nich, najwyższej, jest punkt widokowy. Kto się tam wdrapie, zobaczy z bliska dzwon maryjny z 1524 r. Wieża Więzienna, zbudowana w XV w., służyła do celów obronnych. Lochy, które się pod nią znajdują, udostępnione do zwiedzania, należą do najstarszych miejsc na zamku. Ostatnia z wież, Zegarowa, przykuwa uwagę pięknym zegarem z błaznem Mikołajem – więcej w ramce.

### Tarasy, dziedzińce, krużganki

Wszak zamek jest zamkiem nie tylko z nazwy, o czym przypomina zabytkowa architektura i witająca gości książęca para – Bogusław X i Anna Jagiellonka, córka Kazimierza Jagiellończyka, króla Polski. Podobno ich ślub w 1491 r. był jednym z najważniejszych w historii dynastii Gryfitów. Autorkami pomnika słynnych małżonków są rzeźbiarki Leonia Chmielnik i Anna Paszkiewicz. Na zamkowych dziedzińcach czeka więcej do odkrycia – można je zwiedzać codziennie w godz. 6-23. Warto też wejść do środka. Więcej na: [zamek.szczecin.pl](http://zamek.szczecin.pl).



Wieża Zegarowa z zielonym maszkaronem.

### Która godzina?<sup>3</sup>

Oto kilka ciekawostek o zegarze z zamkowej wieży:

- pochodzi z 1693 r.,
- przedstawia zielonego maszkarona – jego oczy poruszają się zgodnie z ruchem wskazówki godzinowej, w ustach ma cyfry oznaczające dzień miesiąca,
- nad maszkaronem usadowił się błazen – lewą ręką wybija godziny, prawą kwadransy, do tego otwiera i zamyka szczękę.

<sup>3</sup> [zamek.szczecin.pl/wieza-zegarowa](http://zamek.szczecin.pl/wieza-zegarowa) [dostęp: 8.04.2026].



Szpinakowy pałac – siedziba Urzędu Miasta Szczecin.

### Na szlaku<sup>4</sup>

I to złotym! Wytyczona trasa umożliwi poznanie zarówno zabytkowego Szczecina, jak i jego zielonej części. Wiedzie od Wzgórza Zamkowego aż do Puszczy Wkrzańskiej. Po drodze turyści mają szansę poznać najważniejsze symbole miasta. To tylko kilka z nich.

### Plac z koniem

To miejsce znają pewnie wszyscy mieszkańcy Szczecina. Chodzi o Pomnik Bartolomea Colleonego na Pl. Lotników. Jest to kopia rzeźby, którą możemy oglądać od 1495 r. przy Kościele św. Jana i Pawła w Wenecji. Przed II wojną światową stała w Muzeum Narodowym w Szczecinie, po wojnie trafiła do Warszawy. Dopiero na początku XXI w. udało się dzieło odzyskać. Był jednak warunek: Szczecinianie musieli się zrzucić na... taki sam monument. Udało się, dzisiaj kopia oryginału jest znowu w ich mieście, a kopia kopii w stolicy.

### Szpinakowy pałac

To zespół budynków z lat 20. XX w., w którym obecnie siedzibę ma Urząd Miasta. Szpinakowa barwa ma w założeniu podkreślać dumę z zadbanej miejskiej



Pomnik kondotiera Bartolomea Colleonego.

Fot. Adobe Stock.

zieleni. Przed gmachem stoi blisko czterometrowy Pomnik Gryfa Pomorskiego autorstwa wspomnianych wcześniej rzeźbiarek. W mieście gryfów nie brakuje. Od tego zwierzęcia z ciałem lwa, z głową i ze skrzydłami orła wzięła się nazwa dynastii Gryfitów. Jego wizerunek był wybijany na monetach, umieszczany na rycerskich chorągwiach, a teraz jest w herbie miasta, a także m.in. zdobi iglicę Wieży Dzwonów.



Gęsi z Ptasiej Fontanny – trzy oryginalne, jedna nowa.

### 213 platanów

Podobno aż tyle rośnie ich po obu stronach Jasnych Błoni – przestrzeni nazywanej zielonym salonem Szczecina, znajdującej się za urzędem miasta. W pobliżu jest Park Kasprowicza z rzeźbą „Ogniste ptaki” Władysława Hasióra, Amfiteatrem im. Heleny Majdaniec i założoną w 1928 r. tzw. Różanką – ogrodem, w którym rosną róże w ponad 100 odmianach. W tej ostatniej atrakcją jest Ptasia Fontanna z 1935 r. – umieszczona na cokole rzeźba przedstawia zrywające się do lotu gęsi.

<sup>4</sup> [youtube.com/watch?v=WP5vg3rE5B0](https://youtube.com/watch?v=WP5vg3rE5B0) [dostęp: 9.04.2026].

# Tam, gdzie muzyka gra pierwsze skrzypce

rozmawiała: Aleksandra Cebula



Jakie przypadłości miał powodować dźwięk harmoniki szklanej skonstruowanej przez Benjamina Franklina? Czy boliwijska gitara wykonana ze skorupy pancernika to najbardziej nietypowy instrument w kolekcji? I jak PRL wpłynęła na tutejsze zbiory? Na te i inne pytania związane z Muzeum Instrumentów Muzycznych w Poznaniu odpowiada jego kierownik dr Patryk Frankowski.

**Zacznijmy od początku – w 1945 r. Ministerstwo Kultury i Sztuki wydaje pozwolenie na otwarcie Muzeum Wielkopolskiego z Działem Instrumentów Muzycznych. Jego kustoszem zostaje Zdzisław Szulc – wielkopolski kolekcjoner i kupiec, którego prywatne zbiory stały się bazą kolekcji. Które z nich były najcenniejsze?**

W kolekcji Szulca wskazałbym dwa przedmioty, które z perspektywy instrumentologicznej były najcenniejsze. Pierwszy z nich to złóbcoki z Witowa z 1878 r. – rzadko się zdarza, aby tak stary instrument ludowy przetrwał i trafił do zbiorów muzealnych. Można go zobaczyć na drugim piętrze naszego muzeum, w gablocie poświęconej muzyce Podhala. Drugi przedmiot to instrument skonstruowany przez Ulricha Ammanna na przełomie XVIII i XIX w. – bardzo ładnie zdobiony flet poprzeczny, ale nietypowy, bo w formie łaski do podpierania się. Jest on dość charakterystyczny: rzeźbiony w taki sposób, że kłapy imitują naturalny kształt gałęzi i sęków. Twórca produkował tego typu instrumenty dla dystyngowanych, zamożnych ludzi.

**W jaki sposób Zdzisław Szulc pozyskiwał przed wojną obiekty do swojej kolekcji?**

Często otrzymywał je w prezencie od przyjaciół, ale większość kupował przede wszystkim podczas swoich podróży – po Skandynawii, Niemczech, Turcji czy Egipcie. W jego zbiorach było dużo instrumentów tradycyjnych i ludowych, pochodzących z różnych kultur świata.

←

*Fragment wystawy stałej Muzeum Instrumentów Muzycznych w Poznaniu. Fot. archiwum Muzeum Narodowego w Poznaniu.*



↑ Na wystawie stałej można zobaczyć instrumenty z różnych części świata. Fot. archiwum Muzeum Narodowego w Poznaniu.

#### A jak to wyglądało później?

Przez pierwsze 10-15 lat istnienia muzeum aż 80 proc. jego zbiorów stanowiły różnego rodzaju darowizny lub przekazy. Po 1945 r. widać było wyraźną inicjatywę Polaków, by przekazywać cenne rzeczy, które ocalały po wojnie, do instytucji publicznych. Część instrumentów trafiała do nas także ze składnic muzealnych – nasza placówka była jedynym muzeum instrumentów muzycznych, więc przywożono je tu zarówno z innych muzeów, jak i np. ze zniszczonych rezydencji. W ten sposób trafił do nas fortepian z dworku w Antoninie, odnaleziony po wojnie przez drużynę harcerzy. W tym okresie trzeba było jak najszybciej zabezpieczyć dzieła sztuki, które bardzo często odnajdywano właśnie w zniszczonych budynkach, pałacach itp. Różnie można oceniać te działania, ale na pewno dzięki istnieniu składnic muzealnych ocalało wiele zabytków.

#### Dzisiaj zobaczymy w muzeum wiele obiektów spoza Europy – czy idea gromadzenia instrumentów także z innych kontynentów towarzyszyła instytucji od początku istnienia?

Możemy to wywnioskować już po samej kolekcji Szulca, która była bardzo różnorodna – znajdowały się w niej instrumenty zarówno profesjonalne, jak i tradycyjne z różnych kultur świata, w tym polskie. Oczywiście każdy z kustoszów miał pewien pomysł na gromadzenie zbiorów – jedni bardziej skupiali się na instrumentach profesjonalnych, inni na tych tradycyjnych, w tym polskich instrumentach ludowych.

#### A z których części świata mają państwo najwięcej instrumentów?

Dość mocne piętno na naszej kolekcji odcisnęły czasy PRL-u – 90 proc. instrumentów tradycyjnych pochodzi z Bałkanów i Wschodu: Chin, Tajwanu, Wietnamu, Japonii, Korei i republik postsowieckich. Często było tak, że do Polski przyjeżdżała delegacja właśnie z tych krajów i czasem przywoziła w darze instrumenty, które później ministerstwo przekazywało naszemu muzeum. Innym sposobem pozyskiwania tego typu obiektów były wyprawy etnograficzne, etnomuzyczne, które np. organizował poznański uniwersytet. Z takich podróży mamy eksponaty chociażby z Burkina Faso czy z Beninu. Dysponujemy także bardzo dużym zbiorem instrumentów z Amazonii, które przywiózł Borys Malkin, słynny badacz.

#### Z tego typu wypraw pochodzi zapewne m.in. boliwijska gitara wykonana ze skorupy pancernika.

To jest ciekawy instrument, bo sam układ strun w tej gitarze jest przeniesiony z czasów, kiedy Portugalczycy i Hiszpanie kolonizowali Amerykę Południową – ma ona układ pięciocichorowy, czyli jak w typowej wczesno-barokowej gitarze hiszpańskiej.



↑ Skrzypce, Ch.F. Gand, 1846 r., Paryż, MNP I 1972. Fot. Sławomir Obst.

#### Jakie inne nietypowe obiekty mają państwo w swoich zbiorach?

Na naszej wystawie są instrumenty wykonane z wielu ciekawych materiałów. Powszechna jest skóra węża na różnego rodzaju korpusach rezonansowych. W Chinach czy Japonii często wykorzystywano bambus. Jeśli jednak chodzi o najbardziej „egzotyczny” obiekt, to na ekspozycji drugiego piętra można zobaczyć obrzędowy, tybetański bębenek ręczny wykonany z dwóch ludzkich czaszek. Tego typu instrumenty były konstruowane jeszcze pod koniec XIX w. i na początku XX w. Warto wiedzieć, że zazwyczaj takie bębny były



↑ Fragment wystawy stałej. Fot. archiwum Muzeum Narodowego w Poznaniu.

robione z dwóch czaszek osób przeciwnych płci, a wykorzystanie ludzkich szczątków miało przypominać o nietrwałości życia oraz o nieuchronności śmierci.

### dr Patryk Frankowski

Z wykształcenia muzykolog, absolwent Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu. Od 2013 do 2019 r. był wykładowcą w Instytucie Muzykologii na tej uczelni. W 2015 r. objął stanowisko kierownika Muzeum Instrumentów Muzycznych w Poznaniu. Współautor i redaktor publikacji „Polska Szkoła Lutnicza. Instrumenty Groblecików i Dankwartów”. Jest członkiem m.in. Zespołu Naukowo-Konserwatorskiego Jasnogórskiego Instrumentarium oraz Historic Brass Society.

#### Czy to właśnie ta pozaeuropejska część ekspozycji najbardziej przyciąga turystów?

Jest ona na pewno interesująca, ale są w muzeum miejsca, które przyciągają z innych powodów, np. są związane z wybitnymi kompozytorami. Dużą popularnością cieszy się sala, w której zgromadziliśmy pozytywki, katarynki i inne mechanizmy grające. Myślę, że każdy znajdzie dla siebie coś ciekawego na ekspozycji – od starych instrumentów sięgających epoki średniowiecza, przez te należące do wybitnych muzyków albo na których spoczęła ręka kompozytorów, aż po instrumenty egzotyczne, często przepięknie zdobione, o bardzo dziwnych formach.

#### A co z harmoniką szklaną – czy to prawda, że niektórzy uważają ją za niebezpieczną?

Harmonika szklana w mechanicznej formie została skonstruowana przez Benjamina Franklina w 1761 r.,

a swoją premierę miała rok później. Sama idea znana jest jednak od dawna i nawiązuje do tzw. muzycznych szkieł, czyli gry na kieliszkach wypełnionych wodą. Instrument szybko zyskał ogromną popularność – do tego stopnia, że utwory na niego pisali m.in. Mozart oraz Beethoven.

Harmonika szklana ma dość nietypowe brzmienie. Niektórzy mówią, że drażniące, wpływające na ludzki umysł. W przeszłości uważano, że można przez nią stracić wzrok, popaść w melancholię, a osoby cierpiące na choroby psychiczne nie powinny na niej grać. Utwory wykonywał na niej m.in. Franz Anton Mesmer, twórca mesmeryzmu, który wykorzystywał ją w swoich seansach. Grała na niej także niewidoma wirtuozka Marianne Kirchgessner, dla której Mozart skomponował w 1791 r. Adagio i Rondo K 617 – i właśnie z takich przypadków zrodziło się przekonanie, że instrument odbiera wzrok. Sądzono również, że można się nim zatruć, ponieważ szkło zawierało dużo ołowiu, który rzekomo przenikał przez palce grającego. Dziś trudno to jednoznacznie zweryfikować, ale echa tych historii można odnaleźć w ówczesnej literaturze – pojawia się tam motyw rządzenia umysłami za pomocą harmoniki szklanej. Opinie na jej temat wygłaszali nawet muzykolodzy – Johann Friedrich Rochlitz pisał na łamach „Allgemeine musikalische Zeitung”, że harmonika nadmiernie pobudza nerwy, wprowadza grającego w mroczny, melancholijny nastrój, a nawet może prowadzić do samozniszczenia.

#### Czy na tablecie, który jest udostępniany w trakcie zwiedzania muzeum, można odtworzyć dźwięk tej harmoniki?

Tak, można odsłuchać utwór Mozarta zagrany na tym instrumencie.

↓ Harmonika szklana, autor nieznan, ok. 1800, Austria, MNP I 11. Fot. Sławomir Obst.



### Odwrotnie. Ciekawe, ile osób się na to zdecydowało.

Tego nie wiem. [śmiech] Ale jeśli chodzi o dźwięki instrumentów z wystawy, to wszystkie z nich można usłyszeć podczas oprowadzania z przewodnikiem – w każdej sali mamy bowiem zainstalowane głośniki. Natomiast w ramach indywidualnego zwiedzania udostępniamy odbiorcom wspomniane tablety – na ten moment można z nich odtworzyć brzmienia 80 instrumentów, choć jesteśmy już w trakcie prac, które poszerzą katalog dźwięków.

### A z których instrumentów z całej kolekcji muzeum jest najbardziej dumne?

Naszą największą chlubą są instrumenty smyczkowe. Prezentujemy tu przede wszystkim szkołę polską, instrumenty Groblicza i Dankwarta. Z innych cennych i ciekawych obiektów mogę wymienić klawesyn Burkata Tschudiego, czyli wybitnego budowniczego angielskiego. Na tym instrumencie grał młody Mozart, a później był on używany na dworze króla Prus Fryderyka II i to w jego pałacu utwory na nim wykonywał Carl Philipp Emanuel Bach. Mamy też fortepian Antona Waltera – tych instrumentów jest na świecie kilka. Na fortepianach tego twórcy, dokładnie takiej konstrukcji, grał Mozart.

↓ Instrumenty związane z francuską muzyką dworską XVIII w. Fot. archiwum Muzeum Narodowego w Poznaniu.



### W której części ekspozycji możemy zobaczyć skrzypce Marcina Groblicza?

Mamy specjalną gablotę poświęconą tej postaci i tam można obejrzeć wykonane przez Groblicza obiekty – choć nie wszystkie, bo pojawiają się one także w innych częściach ekspozycji. Nasza wystawa stała jest skonstruowana w taki sposób, że każda sala jest jakimś punktem w historii muzyki – instrumenty pokazujemy poprzez kontekst epoki czy typowych wówczas zespołów.

### Czyli wszystkie sale mają swój motyw przewodni?

Tak, każde z pomieszczeń skupia się wokół głównego tematu i dwóch-trzech uzupełniających. Mamy np. salę *Cori spezzati*, w której opowiadamy o polichoralności weneckiej – pierwszym w historii muzyki nurcie, gdzie na tak dużą skalę łączono instrumenty z głosami; było to na początku XVII w. Sama aranżacja sali oddaje tę zasadę – polichoralność rozłożono tu na różne chóry i instrumenty. W pozostałych gablotach prezentujemy muzykę komnatową oraz istotny wątek polski – canzonę instrumentalną reprezentowaną przez takie instrumentarium, jakie pojawia się w zbiorze „Canzoni e concerti” Adama Jarzębskiego, czołowego przedstawiciela polskiej muzyki instrumentalnej z początku XVII w. Canzona instrumentalna to wywodząca się z XVI-wiecznej francuskiej *chanson* [rodzaj poezji śpiewanej – przyp. red.] forma kompozycji na zespół instrumentów. Stała się jedną z najważniejszych form świeckiej muzyki instrumentalnej i zapowiadała późniejszą sonatę da chiesa.

### A który instrument należący do muzeum jest najstarszy?

Z najstarszym instrumentem z kolekcji wiąże się ciekawa historia. Trafił do muzeum z informacją, że został wykopany podczas prac wodno-kanalizacyjnych na Nogacie w Malborku i przez lata uchodził za karnyks celtycki – aż do badań, które przeprowadziłem wspólnie z archeologiem dr. hab. Tomaszem Bochnakiem. Sprawdzaliśmy m.in. skład chemiczny obiektu i przeszukaliśmy materiały źródłowe. Okazało się, że datowanie, które początkowo uznawano za moment powstania instrumentu, było zawyżone o jakieś... półtora tysiąca lat. [śmiech]

Dziś wiemy, że pochodzi on najwcześniej z XV w. Pierwotnie został wykopany podczas budowy linii kolejowej pomiędzy Hanowerem a Lüneburgiem. Następnie rozczłonkowano go i trafił do handlarza starociami, który zrekonstruował obiekt. Później – za pośrednictwem kolejnego handlarza – znalazł się w zamku w Malborku, jeszcze za czasów niemieckich. W trakcie II wojny światowej

tamtejsze zbiory uległy rozproszeniu. Do nas instrument trafił z tą celtycką historią. Jak się okazało, w rzeczywistości jest to średniowieczny róg sygnałowy, służący do obwieszczenia wyroków sądowych. Nie dziwi się, że ktoś pomylił go z karnyksem, bo jeśli spojrzymy na kształt – pomijając brak głowy dzika, która jest charakterystyczna dla instrumentu celtyckiego – reszta formy się zgadza. Karnyksy wykonywano jednak z blachy brązowej, którą formowano i zaginano, a nasz instrument to odlew metodą wosku traconego, z brązu wysokocynkowego.

### Jakie pamiątki po znanych artystach znajdziemy w muzeum?

W sali poświęconej Fryderykowi Chopinowi znajduje się m.in. głowa z pierwszego drewnianego modelu warszawskiego pomnika kompozytora – wyrzeźbionego w skali 1:2 z drewna lipowego, ze złożonymi liśćmi wierzb. Jego twórca podarował cały model Muzeum Wielkopolskiemu, ale ocalała jedynie głowa, ukryta przez ówczesnego wóznego naszej instytucji. W tej samej sali można też zobaczyć odlewy ręki Chopina oraz jego maskę pośmiertną. Mamy również fortepian przywieziony po II wojnie światowej z pałacu Radziwiłłów w Antoninie – jego produkcję datuje się na lata, w których Fryderyk rzeczywiście był u tej rodziny, mógł więc na nim grać. Pozostaje to jednak tylko w sferze przypuszczeń. Dysponujemy także kopertą, na której Zdzisław Szulc, założyciel naszego muzeum, zapisał: „Struna z fortepianu Chopina” – i rzeczywiście jest ona w środku. To prawdopodobnie jedna z niewielu zachowanych strun ze wspomnianego instrumentu.

Goście mogą zobaczyć także ciekawy obiekt związany z Henrykiem Wieniawskim – skrzypce, które 11-letni artysta otrzymał po końcowym egzaminie w Konserwatorium Muzycznym w Paryżu w 1846 r. Na bokach instrumentu wypisana jest specjalna dedykacja.

### Z Henrykiem Wieniawskim i państwa muzeum jest związany także międzynarodowy konkurs lutniczy.

Tak, to wydarzenie towarzyszy naszemu muzeum od samego początku. Głównym organizatorem konkursu jest Towarzystwo Henryka Wieniawskiego, a my jesteśmy współorganizatorem. Odbывается on w murach naszego muzeum – opiekujemy się instrumentami, które biorą udział w konkursie, zapewniamy im bezpieczeństwo, a także miejsce dla jurorów do pracy. To wydarzenie jest doskonałą okazją do tego, aby spotkać się z wybitnymi



↑ Klawesyn, Burkat Tschudi, 1765 r., Londyn, Anglia, MNP I 1953. Fot. Sławomir Obst.

postaciami i zobaczyć, jakie są najnowsze trendy w lutnictwie. W muzeum organizujemy też wystawę pokonkursową: przez dwa-trzy tygodnie po ogłoszeniu wyników można oglądać u nas zwycięskie obiekty.

### Czy w innych miejscach w Polsce znajdziemy podobne muzeum?

Jest jeszcze Muzeum Instrumentów Ludowych w Szydłowcu, ale poza naszym nie ma żadnego innego muzeum, które pokazywałoby instrumenty profesjonalne. Oczywiście są drobne kolekcje w różnych instytucjach, np. w Krakowie znajdziemy kilka ciekawych obiektów. Bardzo specyficzna kolekcja jest też w Muzeum 600-lecia Jasnej Góry – tam pokazano instrumentarium po Kapeli Jasnogórskiej, która działała od końca XVI w. do 1914 r.

### A na czym obecnie muzeum skupia się w swojej działalności?

Niedawno rozpoczęliśmy duże przedsięwzięcie, którego efekty udostępniemy szerokiej publiczności w 2029 r. na specjalnie przygotowanej stronie internetowej. Realizujemy je pod egidą Narodowego Instytutu Fryderyka Chopina, który uzyskał grant na projekt „Polska kultura muzyczna w perspektywie europejskiej: źródła i konteksty”. W jego ramach digitalizowane są przede wszystkim rękopisy muzyczne. To kolejna taka inicjatywa instytutu, ale w obecnej odsłonie pilotażowo przeprowadzimy kompleksową digitalizację naszej kolekcji instrumentów smyczkowych. Zakres prac jest bardzo szeroki: od tomografii komputerowej, przez fotogrametrię 3D, po rejestrację brzmienia instrumentów. To wielkie przedsięwzięcie digitalizacyjne i naukowe – współpracujemy z wysokiej klasy specjalistami i jesteśmy z niego bardzo dumni. Myślę, że efekty naszych działań będą służyły wielu pokoleniom – każdy zyska dostęp do obiektów muzealnych na niespotykaną dotychczas skalę, w tym do detali konstrukcyjnych, do których nawet my, muzealnicy, nie mieliśmy wglądu.

# Miasto baszt, bram i forsycji



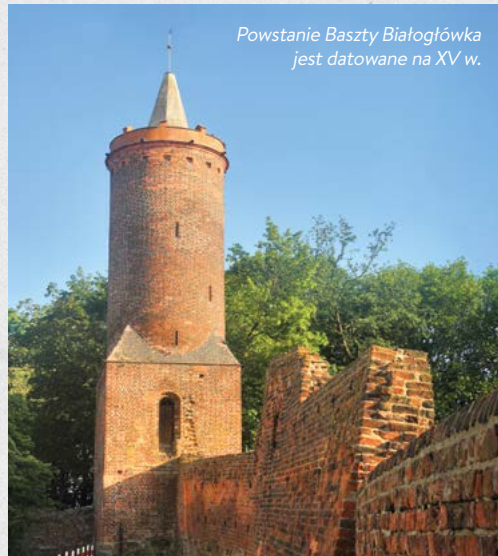
autorka: Daria Weps

W 1124 r., kiedy pojawiła się pierwsza wzmianka o tym miejscu, był Zitarigrodem, czyli starym grodem. Po II wojnie światowej określano go miastem kolejarzy, do 2015 r. w nazwie miał „Szczeciński”. A dziś? To klejnot Pomorza, gwiazdozbiór gotyku. Stargard.

**W** mieście leżącym nad rzeką Iną jak w soczewce skupia się historia Pomorza. Początki jego świetności sięgają średnio-wiecza, w 1243 r. Stargard uzyskał prawa miejskie, a dwa wieki później jako członek hanzy był wymieniany wśród 18 największych ośrodków w państwach nadbałtyckich. Miasto bogaciło się dzięki handlowi zbożem i rozwojowi rzemiosła, m.in. złotnictwa i tkactwa. Toczyła się w XVIII w. wojna 30-letnia spowodowała znaczne zniszczenie Stargardu, jednak miasto szybko się podniosło, głównie za sprawą rozwoju kolei i przemysłu. W XIX w. powstały tutaj m.in. warsztaty naprawy taboru kolejowego, browary, fabryka maszyn rolniczych i fabryka mydła. Jak w przypadku wielu miast na zachodzie Polski, w 1945 r. w Stargardzie rozpoczęła się ewakuacja ludności niemieckiej, a do miasta zaczęli przybywać polscy osadnicy, pocztowcy, urzędnicy i kolejarzy, którzy je odbudowali. Za początek nowej władzy w mieście przyjęto 12 maja, ustanowiony Dniem Pionierów Stargardu. Jego symbolem stała się forsycja.

## Mury pamiętają

Te stargardzkie pamiętają nawet XIII w. Zaczęły powstawać tam, gdzie nie było naturalnych przeszkód, osiągały 8 m wysokości i 1,5 m szerokości. Przede wszystkim wyznaczały granicę miasta, a dzięki wzmocnieniom w postaci 9 baszt i 45 czatowni, 4 bramom i bastejom pełniły funkcje obronne. Do dziś zachowała się połowa z ponad 2-kilometrowej fortyfikacji i ma status pomnika historii. Ze średniowiecznej zabudowy w Stargardzie można również zobaczyć cztery baszty. Dwie z nich – Czerwone Morze i Tkaczy, mierzące



Powstanie Bastyi Białogłówna jest datowane na XV w.

odpowiednio 34 m i 31 m – to jedne z największych tego rodzaju obiektów w kraju. Obie z otworami strzelniczymi, miały kluczowe znaczenie w czasie najazdów. Baszta Tkaczy dawniej służyła także do magazynowania lodu. Najstarsza jest Baszta Białogłówna, w jej miejscu przed wiekami wybudowano pierwszy gród, którego symbolem jest obecnie figurka gryfika z makietą miasta. Obok Bastyi Tkaczy znajduje się Basteja, dziś siedziba Muzeum Archeologiczno-Historycznego. Do najcenniejszych zbiorów należą skrzynie wyprawne datowane na XVIII-XIX w., grafiki, na których można zobaczyć dawny Stargard, wyroby konwisarzy

(rzemieślników zajmujących się wyrobem i obróbką przedmiotów z cyny) i złotników z XVII-XVIII w. oraz eksponaty związane z historycznym aptekarstwem.

## „Kto pomyślał tę przepaść i odrzucił ją w górę!”<sup>1</sup>

Niejednemu pewnie przypomni się fragment wiersza „Notre-Dame” Juliana Przybosa, kiedy stanie przed budynkiem Kolegiaty NMP Królowej Świata. Ten najcenniejszy zabytek Pomorza Zachodniego, którego początki sięgają czasów uzyskania przez Stargard praw miejskich, w XVIII w. został przebudowany w duchu baroku. W jego murach zachowały się m.in. ambona z 1683 r., drewniany ołtarz, a w przylegającej do niego kaplicy – polichromia z XV w. Wieżę kościoła ozdabia tzw. blenda stargardzka, czyli otwór w murze, bez okna, w kształcie ostrołukowej arkady, a elewację – ceramiczne detale. Tuż obok kolegiaty znajduje się rynek, przy którym stoją pięknie odrestaurowane barokowe kamienice, odwach z 1720 r., kiedyś pełniący funkcję wartowni, i wyróżniający się fasadą ratusz – jego obecny późnogotycki wygląd to efekt prac prowadzonych w XVI w. i po 1945 r.



## Czy wiesz, że...



Początki Bramy Pyrzyckiej sięgają średniowiecza. Do XVI w. mieściła się w niej izba tortur, w której przetrzymywano m.in. szlachciankę Sydonię von Borck.

Fot. Adobe Stock.



Stargardzki rynek.

## Szlak Stargardzkich Gryfików

Gdzie mieściła się Apteka pod Lwem, czym był fizykat, gdzie przed wiekami znajdował się dom kata? Na te i wiele innych pytań znajdziecie odpowiedzi, podążając śladem niewielkich figurek. Gryf, półlew, półorzeł, od wieków jest symbolem Pomorza. W Stargardzie znajdziecie go w najważniejszych dla historii miasta miejscach. Więcej na: [gryfiki.stargard.eu](http://gryfiki.stargard.eu).

## W herbach, pieczęciach i na pocztówkach

Najczęściej pojawia się na nich Brama Młyńska, zwana również Portową, Wodną lub Herbową. To jedyna w kraju brama wodna, została wybudowana w XV w. Tworzą ją dwie 28-metrowe wieże, obie zwieńczone stożkiem, połączone nad rzeką Iną. Elementem bramy są łańcuchy, zwisające po obu stronach wież. Według niektórych źródeł były na nich mocowane latarnie do oświetlania mieszczącego się tutaj niegdyś portu, inne mówią, że stanowiły symbol zwycięstwa Stargardu w wojnie pszennej ze Szczecinem. Również Brama Młyńska jest Brama Wałowa zdobiona blendą, z ostrołukowym przejazdem, zegarem i dzwonem. W trakcie jej powojennej odbudowy zrekonstruowano latrynowy wykusz.

<sup>1</sup> [poezja.org/wz/Julian\\_Przybos/29924/NotreDame](http://poezja.org/wz/Julian_Przybos/29924/NotreDame) [dostęp: 20.03.2026].

# Po drodze przez historię

autor: Leszek Mielczarek

Są miejsca, które przez wieki kształtowało położenie. Nie z wyboru, ale z konieczności. Takie, w których granice nie były liniami na mapie, lecz doświadczeniem – czymś, co się nieustannie przesunęło i zmieniło. Drezdenko jest jednym z nich. Dziś jego historię najlepiej odkrywać po drodze – krok po kroku, wędrując między jej śladami.

**P**ołożone nad Notecią, na styku Wielkopolski i Pomorza, przez stulecia odgrywało rolę strażnicy. Już w średniowieczu istniał tu gród, który kontrolował przeprawę przez rzekę – jeden z kluczowych punktów w tej części kraju. Przez kolejne 700 lat miasto wielokrotnie przechodziło z rąk do rąk, było wzmocniane, zdobywane i odbudowywane. Punkty zmieniały swoje funkcje i charakter. Wizyta w dzisiejszym Drezdenku to spacer przez historię. By go jednak w pełni docenić, warto zaplanować na trasie przystanki, gdzie przymkniemy oczy i przeniesiemy się w czasie...

## Po śladach

Zacznijmy od znajdującej się obecnie na obrzeżach miasta ul. Łąkowej. Wzdłuż niej już w XIII w. powstała

samodzielna osada, tzw. Chyża. Z racji tego, że wokół rozciągały się tereny zalewowe, mieszkańcy trudnili się głównie rybołówstwem, a ich klientami byli lokatorzy pobliskiego zamku. Bliskość grodu generowała popyt także na inne usługi – jedno z gospodarstw zajmował kat, a jego przedsiębiorcza żona prowadziła w okolicy... dom uciech. Nie mamy pewności, czy odwiedzała go obsada twierdzy wzniesionej w latach 1603-1605 na terenie przyległym do miasta. Po potężnym obiekcie z bastionami, wybudowanym na pięcioramiennej podstawie, dzisiaj pozostały zaledwie pojedyncze budynki, pagórki i kształt widoczny na zdjęciach z lotu ptaka. Drezdenko nie cierpi jednak pustki. Tam, gdzie kiedyś prężyła mury twierdza, w 1766 r. imponujący zespół pałacowy postawił poznański kupiec Johann Georg Treppmacher. W tym przypadku na szczęście nie musimy

przymykać oczu, aby dotknąć historii – pełen doskonale zachowanych i odrestaurowanych detali pałac nadal stoi na swoim miejscu, a w jego murach działa obecnie szkoła podstawowa.

## Po detale

Miasto najlepiej „czytać” powoli. Przemieszczając się między dawną Chyżą a rezydencją Treppmachera, pokonamy wieki historii odbite we wciąż dostrzegalnych detalach. W centrum uwagę przyciągają kamienice z początku XX w., niektóre z subtelnymi, secesyjnymi zdobieniami. Kilka ulic dalej pojawiają się budynki o zupełnie innym charakterze – z widoczną konstrukcją drewnianych belek. Ściany szachulcowe i mur pruski, obecne tu od dawien dawna, wprowadzają inny rytm, bardziej surowy i osadzony w niemieckiej tradycji. Zestawienie nie jest przypadkowe, odzwierciedla pełne zwrotów dzieje tej okolicy, skłania do refleksji i budzi historyczną ciekawość.

## Po spokój

Na początku była jednak rzeka. Noteć płynie szeroko i spokojnie, jakby nie pamiętała, że przez wieki była częścią systemu obronnego i naturalną barierą. Dziś wyznacza zgoła odmienny rytm miasta – wolny, pozwalający na chwilę oddechu. Wzdłuż niej, niedaleko centrum rozciąga się park miejski. Wśród drzew znajduje się zaskakująca atrakcja – Park Kultur Świata z miniaturami budowli najbardziej charakterystycznych dla każdego kontynentu.



↑ Okazały późnobarokowy pałac na fundamencie rozebranej wcześniej twierdzy wznosił w Drezdenku Johann Georg Treppmacher, radca handlowy Fryderyka II.



## Po coś więcej

Krajobraz otaczający miasto dopełnia jego charakter. Lasy, rozlewiska, przestrzeń, która nie kończy się nagle, tylko płynnie przechodzi w tereny Pradoliny Noteci i dalej Puszczy Drawskiej i Puszczy Noteckiej. Zgodnie z hasłem promocyjnym miasta to tu historia naprawdę „puszcza oko” – nie w formie budynków czy pomników, ale w relacji z naturą, która od zawsze była częścią tego miejsca.



W Parku Kultur Świata znajdziemy miniatury m.in. Statui Wolności, Wieży Eiffla czy Tadž Mahal.

Fot. Adobe Stock, Leszek Mielczarek.

Tu historia puszcza oko



Zanim wyruszymy na spacer po mieście, warto dać się wciągnąć niezwykle ciekawym opowieściom o okolicy, które znajdziemy na kanale: Drezdenko – Tu Historia Puszcza Oko.

Przed 1945 r. Drezdenko leżało w granicach państwa niemieckiego i nazywało się Driesen. Starsze nazwy, Drzeń lub Drzeń, wskazują na polski źródłostów i co za tym idzie – słowiański rodowód osady.



# Dokąd nas prowadzisz, Choszczu?

autorka: Iwona Wójcik

W okolicy jezior Klukom i Sowno. Między mokradła i gęste zarośla. Na wzgórzu – bezpieczne, otoczone fosą i grubymi murami, które zastąpiły drewnianą palisadę. Do mojego grodu, w którym pradawna lipa przypomina o tym, że tylko zgoda buduje.

Ile prawdy jest w legendzie o dzielnym i sprawiedliwym Choszczu, potomku Pomorzan, który dał początek miastu? Czy w Choszczynie znajdziemy ślady dawnego grodu?

## Za lasami

A było to tak. Pomorzanie trafili w te okolice znad wielkiego oceanu. Na ich czele stał mędrzec Wszemir. I to on wskazywał swoim siedmiu synom, gdzie mają zakładać grody. Ci zaś wytrwale pracowali, karczowali lasy, osuszali tereny i tworzyli bezpieczne osady.



↑ Widok na Choszczyno i jezioro Klukom. Fot. Wikimedia Commons, Kapitel.



↑ Bazta Bramy Kamiennej. Fot. Wikimedia Commons, Marcin Kuna.

Na znak zgody każdy z nich zasadził w jednym miejscu lipę. One zaś się rozrastały i po jakimś czasie zaczęły wyglądać niemal jak jedno drzewo. Niestety, po śmierci Wszemira bracia zaczęli ze sobą walczyć. To znacznie ich osłabiło, a sytuację wykorzystali sąsiedzi, którzy wyruszyli na podbój ziem Pomorzan. Jeden z synów Wszemira, Świętobór, przypomniał sobie o lipie, postanowił przerwać waśnie i przenieść swoją siedzibę nad jezioro Klukom. Tam zaczął tworzyć nowy gród. Jego dzieła dopełnił syn – Choszcz.



Kościół Narodzenia NMP. Fot. Wikimedia Commons, Kapitel.



↑ Unikatowa w skali Europy płaskorzeźba powstała w XIV w. i zachowała się do dziś. Fot. Wikimedia Commons, Marcin Kuna.

I choć to tylko legenda, pewne jest, że dla historii Choszczyna duże znaczenie miał pewien spór. Na początku XIII w. dobrami sięgającymi do jezior Klukom i Sowno zarządzali cystersi, ziemią położoną na wschód rządził zakon rycerski joannitów. Gdy doszło między nimi do konfliktu, tereny przejęli margrabiowie brandenburscy, którzy utworzyli miasto o nazwie Arnswalde. Otoczone murami i podwójnymi, a nawet potrójnymi fosami, dzieliło się na cztery dzielnice i było niemal nie do zdobycia. Do dziś zachowały się fragmenty tych murów. Najbardziej okazała jest baszta gotycka z przedbramia Bramy Kamiennej – zniszczona w czasie II wojny światowej, została odbudowana w 1961 r. Dziś siedzibę ma tutaj rada miejska.

## Skarb w prezbiterium

Historia choszczeńskiego Kościoła Narodzenia NMP również sięga średniowiecza. Jako pierwsza powstała tu prawdopodobnie świątynia z kamienia w stylu romańskim, a na jej miejscu w XIV w. wzniesiono gotycką budowlę. Kryje ona niezwykłą ceramiczną płaskorzeźbę – drzewo Jessego – z wizerunkiem ukrzyżowanego Chrystusa. Z pnia drzewa wyrastają konary zakończone wizerunkami królów żydowskich. W świątyni znajdują się także epitafium nagrobne burmistrza Mikołaja Rebentischa z XV w. i Elżbiety von Schack z 1787 r., która ufundowała dach kościoła.

## Na pamiątkę siedmiu braci

Czy lipa rosnąca na wzgórzu przy ulicach Piastowskiej i Władysława Jagiełły może być tym drzewem, które miało przypominać braciom o zgodzie? Jeśli wziąć pod uwagę jej wiek, to mało prawdopodobne, ma ona bowiem ok. 150 lat. Ale przecież te drzewa w miejscu uschniętych pni wypuszczają młode pędy, więc może jest to jednak potomkini lipy siedmiu braci? W Choszczynie warto się również wybrać na spacer do Parku im. Stefana Wyszyńskiego. W jego centralnej części znajduje się wyjątkowy pomnik poświęcony 280 mieszkańcom miasta, którzy zginęli w czasie I wojny światowej.

## Sprinter z lekkim piórem

„Jechaliśmy dosłownie po naukę. Przecież myśmy nie mieli absolutnie żadnego rozeznania”, wspomina w audycji Polskiego Radia Zygmunt Weiss, sportowiec, sprinter, który wziął udział w igrzyskach olimpijskich w 1924 r. – pierwszych, w których Polska wystawiła reprezentację. Zygmunt Weiss jest honorowym obywatelem Choszczyna. A ten tytuł został mu przyznany z co najmniej kilku powodów. W czasie II wojny światowej był jeńcem Oflagu II B Arnswalde, redagował i wydawał w tym czasie „Przegląd Sportowy”. Po wyzwoleniu przyjeżdżał do Choszczyna, by włączyć się w organizację kryterium ulicznego, które w 1977 r. przemianowano na Kolarski Memoriał red. Zygmunta Weissa. W 2002 r. uroczyście odsłonięto tu Aleję Gwiazd Kolarstwa Polskiego. Są na niej odciski dłoni m.in. Stanisława Szozdy, Ryszarda Szurkowskiego, Czesława Langa, Stanisława Królaka czy Joachima Halupczoka. Jedną z tablic jest poświęcona Zygmuntowi Weissowi.

Zeskanuj lub kliknij w kod, by posłuchać wspomnień Zygmunta Weissa.



# Zachodnia rubież

autor: Kuba Kozal

Na pograniczu Polski i Niemiec, nad brzegiem szerokiego, tętniącego życiem rozlewiska Odry, leży jedno z najstarszych miast w naszym kraju. Jeżeli interesuje was średniowieczna architektura albo potrzebujecie chwili wytchnienia i zbliżenia się do przyrody, ruszajcie do Gryfina!

**M**iasto otrzymało przywilej lokacyjny w 1254 r. Niedługo potem – na przełomie XIII i XIV w. – rozpoczęto stawianie murów obronnych. Łącznie miały długość blisko 2 km. Wybudowano je z kamienia polnego i cegły, na wysokość ok. 6 m. Do miasta prowadziły trzy główne bramy – Mostowa, Szczecińska i Bańska, nazywana też Bramą św. Jerzego. Ta ostatnia przetrwała do dziś – stoi na rogu ulic Bolesława Chrobrego i Niepodległości. To potężna budowla z kamienia polnego, którą w XVI w. podwyższono o jedną kondygnację z cegły. W kolejnym stuleciu dobudowano na niej okrągłą ceglana wieżę, w formie, jaką znamy obecnie. W pobliżu bramy znajdziemy też fragmenty murów miejskich. Pozostała łącznie ok. 100 m obwarowań. Częściowo zostały rozebrane – obniżono je do wysokości ok. 4 m; zachowały się w różnym stopniu, ale wciąż przypominają o średniowiecznej historii miejscowości.

**Dziś w Międzyodrzcu żyje aż 237 gatunków ptaków, obszar ten jest też domem dla wydr, bobrów inocków.**

## Na nowo

Ostatnia wojna światowa mocno doświadczyła Gryfino. W miejscu niemal całkowicie zburzonej w 1945 r. starówki dziś stoją bloki, a pozostawione bez zabudowy nadrzeczne kwartały sprawiają wrażenie, że miasto odsunęło się od brzegu Odry Wschodniej. Pomiędzy nowymi budynkami zachowały się nieliczne pozostałości dawnej zabudowy. Największą z nich jest Kościół Narodzenia Najświętszej Maryi Panny, którego historia sięga XIII w. Budowla stanowi unikalne połączenie stylu późnoromańskiego z gotykiem. We wnętrzu można zobaczyć renesansową ambonę z kamienną balustradą, pokrytą płaskorzeźbami. Po obu stronach neogotyckiego ołtarza (XIX w.) zachowały się XVI-wieczne stalle (ławki dla duchownych) wykonane z dębu, zdobione rzeźbami brodatych głów męskich. Renesansowe obrazy ze starego ołtarza można dziś oglądać w Muzeum Narodowym w Szczecinie.

*Mgły nad doliną dolnej Odry.*



*Kościół Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Gryfinie.*

## Unikalny krajobraz

Na początku XX w. Niemcy rozpoczęli wielki projekt regulacji dolnego biegu Odry. Między Odrą Wschodnią i Zachodnią wykopali dziesiątki kanałów i przekopów, powstało wiele śluz i przepompowni. Celem inwestycji było zagospodarowanie tego terenu na potrzeby rolnictwa. Po II wojnie światowej infrastruktura została porzucona i Międzyodrze zaczęło powracać do pierwotnego wyglądu. Szuwały i gęste zarośla wierzbowe ponownie zajęły wyrwane rzece łąki i pastwiska, a z czasem przekształciły się w lasy łęgowe. Ten teren jest objęty ochroną w ramach Parku Krajobrazowego Dolnej Odry, obecnie trwają prace nad utworzeniem tu parku narodowego.

## Naturalne bogactwo

Dziś w Międzyodrzcu żyje aż 237 gatunków ptaków, m.in. płaskonos, cyranka, czajka, rybitwa czarna, krwawodziób, kania czarna czy derkacz. Jesienią gromadzą się tu tysiące żurawi i gęsi. Obszar ten jest też domem dla wydr, bobrów, a także bocianów i nocków (nietoperzy). Nie wspominając o setkach gatunków roślin, z których wiele jest dziś uznawanych za zagrożone. Przeszło 100 km kanałów i starorzeczy to labirynt, w którym łatwo się zgubić. Ale spływ kajakiem lub udział w zorganizowanym rejsie łodzi czy kanu to najlepszy sposób, by zobaczyć z bliska to przyrodnicze eldorado.



*Krzywy Las do dziś nurtuje leśników i historyków.*



## Gotyk za każdym rogiem

Gryfiński kościół wybudowano z piaskowca i kamieni narzutowych. Takie połączenie można też spotkać w wielu okolicznych miejscowościach – m.in. w Borzymiu, Wełtyniu, Bartkowie czy Dołgich. W XV i XVI w. we wsiach wokół Gryfina budowano niewielkie, jednonawowe kościoły w stylu gotyckim. Jedną z najstarszych kamiennych świątyń na całym Pomorzu Zachodnim jest ta w Gardnie – budowla powstała w XIII w. w stylu romańskim, ma wyraźnie zaznaczone prezbiterium i absydę (pomieszczenie na planie półkola). Z tego kościoła pochodzą XIII-wieczne rzeźby Madonny na tronie, do zobaczenia w szczecińskim Muzeum Narodowym.

## Las jak żaden inny

Po II wojnie światowej Gryfino stało się miastem przygranicznym, co odstraszało wielu polskich osadników. Napływ nowych mieszkańców przyspieszył dopiero na początku lat 70. XX w., gdy powstała Elektrownia Dolna Odra. Wybudowano ją tuż obok jednej z najbardziej znanych atrakcji Pomorza Zachodniego – rezerwatu Krzywy Las. Ta grupa ok. 50 sosen zwyczajnych została posadzona w latach 30. XX w., a swoją nietypową formę zawdzięcza człowiekowi. Jedna z hipotez mówi, że drzewa przycięto, aby uzyskać pożądany kształt na potrzeby przemysłu meblowego lub szklarskiego. Według innej to efekt wycinki młodych drzewek na choinki bożonarodzeniowe – pozostawione dolne gałęzie zaczęły rosnąć do góry. Władze Gryfina pracują dziś nad rewitalizacją tego miejsca – m.in. posadzono nowe drzewa, które w odpowiednim momencie także zostaną ukształtowane na wzór tych, które już tu rosną.

Fot. Adobe Stock.



# Nie lada majster\*

autorka: Iwona Wójcik

Jeden z nich z teczką z projektami pod pachą wbiega po schodach ratusza. Drugi piłuje ławkę, trzeci hebluje ogromne krzesło. Jest też uczeń – bo jak to w rzemieślniczych profesjach bywa, wiedzę i umiejętności zdobywa się w warsztacie mistrza.



↑ Antoni Tabaka w mundurze bractwa kurkowego.

**S**warzędz jest nazywany miastem stolarzy, dlatego można w nim spotkać sympatyczne figurki symbolizujące ten fach. Mają przypominać o historii, w której główną rolę odegrały rysik, strug i piła, a raczej odegrali ci, którzy potrafili sprawnie się nimi postugiwać.

## Mierzył, heblował, kleił, sposobił

Najpierw był uważnym uczniem. Terminował u swarzędzkiego mistrza, przyglądał się jego pracy, próbował swoich sił – w przenośni i dosłownie – w sztuce obróbki drewna, nadawaniu mu form i kształtów. Później wziął za żonę jego córkę Marię Kande. I wraz z rozpoczęciem dorosłego życia postanowił otworzyć własny warsztat. Antoni Tabaka nie pochodził ze Swarzędza. Przybył tu z Wrześni. Czy przypuszczał, że za kilka lat będzie zatrudniał kilkadziesiąt osób, a nieco później zrewolucjonizuje przemysł meblarski?



↑ Jedna z figurek stolarzy, które można znaleźć w Swarzędzu. Fot. Wikimedia Commons, JacekBura.

## Czy wiesz, że...

Gdy któryś ze swarzędzkich stolarzy się zagapił i np. krzywo skręcił nogi stołu, mówił, że zrobił *fumel*, czyli błąd. Mógł wtedy poprosić *sztyfta* – ucznia, o podanie *waserwagi*, co oznaczało poziomnicę. Tutejsi majstrzy postugiwali się bowiem własnym językiem.

## Zbiął, malował...

W zawodzie same sukcesy. Trafione decyzje biznesowe – zawężenie asortymentu do stołów i krzesel, wprowadzenie mechanizacji i produkcji przemysłowej. Antoni Tabaka stworzył pierwszą polską zmechanizowaną fabrykę mebli, a połowę asortymentu wysyłał do Niemiec, Holandii i Turcji. Wykonał jeszcze jedno dobre posunięcie – współpracował z zięciem Franciszkiem Zawidzkim, właścicielem tartaku w Swarzędzu. I nie miał sobie równych: „Przoduje w całym dążeniu najwybitniejszy przedstawiciel stolarstwa w Swarzędzu, p. Antoni Tabaka, który jako pierwszy pod koniec 1918 roku zaprowadza maszyny w swoim początkowo małym przedsiębiorstwie a potem w szybkim tempie z iście amerykańską przedsiębiorczością przenosząc swoje zakłady do nowych ubikacji, ulepszając je z dnia na dzień, powoli doprowadza je do takiego wysokiego poziomu, na jakim dzisiaj się znajdują, bijąc nawet stare konkurencyjne firmy niemieckie, które na Pomorzu i pod Gdańskiem w roku 1920 przeszły do Polski”<sup>1</sup>.

Fot. Wikimedia Commons.

## Wreszcie stół zrobić

W 1939 r. Tabaka zatrudniał już niemal 300 osób, wspierał również rzemieślników, zakładając cech stolarzy i włączając się w budowę pawilonu meblowego. Prywatnie nie miał tyle szczęścia. Trzej synowie zginęli w tragicznych okolicznościach. On sam w czasie I wojny światowej został wcielony do pruskiej armii. Aby się z niej uwolnić, postrzelili się w nogę, do domu wrócił okaleczony. Gdy nadeszła kolejna wielka wojna, jego fabryka została przejęta przez okupantów. Antoni Tabaka i jego żona zostali wywiezieni do obozów koncentracyjnych, w których zginęli.

W Swarzędzu rzemiosło, a zwłaszcza stolarstwo, ma długą tradycję, sięgającą XVII w. Meblarstwo zaczęło się tu mocno rozwijać w XIX w. wraz z wprowadzeniem mechanicznej obróbki drewna. Na początku XX w. w mieście istniało 30 warsztatów, a po odzyskaniu niepodległości działalność prowadziło 70 mistrzów.

## Swarzędzki Szlak Meblowy



„Powstał dla upamiętnienia i popularyzacji stolarskich tradycji miasta”<sup>2</sup>. Znajdują się na nim m.in. dom Antoniego Tabaki, Salon Meblowy Stolarzy Swarzędzkich, drewniane meble w rozmiarze XL, np. ławka, krzesło czy leżak plażowy, wreszcie – Swarzędzkie Centrum Historii i Sztuki, w którym można zobaczyć ekspozycję Strefa Stolarza, a nawet zbudować wirtualny mebel. Zeskanuj lub kliknij w kod, by pobrać mapę szlaku.

<sup>1</sup> Tytuł i śródtytuły zostały zaczerpnięte z wiersza Juliana Tuwima pt. „Stół”, wolnelektury.pl/katalog/lektura/tuwim-stol.html [dostęp: 31.03.2026].

<sup>2</sup> T.M., *Historja stolarstwa w Swarzędzu*, „Przegląd Stolarski”, 15 lutego 1931 [pisownia oryginalna].

<sup>3</sup> Swarzędzki Szlak Meblowy, muzeum-swarzedz.pl/wp-content/uploads/2019/04/swarzedzki\_szlak\_meblowy\_broszura.pdf [dostęp: 1.04.2026].

# Na niejedno kopyto

autorka: Agnieszka Gołąbek

„Konie w Dobrojewie, od źrebięcia, prawie cały czas są na powietrzu, w polu i na wolności. Od marca do listopada – wcale nie widzą stajni, nocując w każdą pogodę w polu. Jak wicher uganiają po lekko falistej okolicy Dobrojewa, wyrabiając w sobie zwrotność i oddech – te najważniejsze zalety wierzchowca”<sup>1</sup>. A wszystko pod czujnym okiem hrabiego Franciszka Kwileckiego.

**T**ak było w 1929 r., kiedy w tej niewielkiej wsi w powiecie szamotulskim była stadnina koni, a w znajdującym się w pobliżu pałacu tętniło rodzinne życie. Prasa rozpisywała się o pierwszej w Polsce hodowli koni do polo – w idealnym wręcz otoczeniu. „W wyniku takich warunków stadnina w Dobrojewie hoduje typ konia szwedzkiego, zwrotnego, zahartowanego na niepogodę bo pędzącego życie w warunkach w jakich żyje koń dziki – a jednak łagodnego jak dziecko”<sup>2</sup>. To był ważny rok również z innego względu, wtedy bowiem odbyła się Powszechna Wystawa Krajowa w Poznaniu.

## Siwa Bogda

Do Poznania hrabia Franciszek Kwilecki pojechał z 23 końmi – wrócił z dwoma medalami i ponad 3 tys. zł w kieszeni. W „Gazecie Rolniczej” można było przeczytać, że zwierzęta z Dobrojewa są doskonale wychowane i utrzymane, choć „niektórzy zatwardziali arabomani zarzucają zawzięcie tym koniom, że nie są dostatecznie suche”<sup>3</sup>. Jednak w Polsce w hodowaniu koni rasy szlacheckiej stadnina nie miała sobie równych.

Pałac Kwileckich w Dobrojewie, 1929.



I tak hrabia za grupę klaczy półkrwi arabskiej otrzymał złoty medal, a za drugą grupę, w kategorii lżejszej półkrwi – brązowy. Do tego m.in. Huryska, Bogda i Harmonja zastrzyły na indywidualne nagrody pieniężne.

## Klacje Mahometa

W historii stadniny zapisał się również 1912 r., kiedy zamieszkał w niej ogier czystej krwi arabskiej – Hadudy. „Franciszek Kwilecki chciał dowieść, że mieszanka konia orientального z odmianą wielkopolską pozwoli otrzymać konia zdanego do prac gospodarczych”<sup>4</sup>. Nowy nabytek był już wiekowy, liczył sobie 25 wiosen, mimo to świetnie się nadawał do normalnych zajęć, a co więcej – zostawił po sobie aż 30 źrebiąt. Spośród jego potomstwa 18 koni służyło w wojsku, a 12 klaczy zostało w stadzie, w tym Greczynka, Imci Pani, Bogusia i Honorka, które miały wyrosnąć na przyszłe matki. Nazywane klaczkami Mahometa, zapewniły liczne potomstwo o orientальnym wyglądzie<sup>5</sup>.

## Rasowy rzeźbiarz

Franciszek Kwilecki był nie tylko hodowcą koni, lecz także artystą. Uwielbiał szkicować, malować, rzeźbić. Wśród jego dzieł można wymienić popiersie Mieczysława Kwileckiego z Oporowa – hrabiego i zasłużonego dla Wielkopolski działacza społecznego; stryja Franciszka. Tworzył również portrety w medalionach, płaskorzeźby. Prawdopodobnie to on jest autorem drogi krzyżowej w kościele w Ostrorogu i figury św. Józefa z Dzieciątkiem w poznańskiej katedrze<sup>6</sup>. Jego związki ze światem sztuki zaowocowały wizytą niezwykle gościa w Dobrojewie. W 1926 r. do majątku przyjechał sławny malarz Wojciech Kossak i uwiecznił na jednym z obrazów tamtejszą stadninę.



↑ Obraz Wojciecha Kossaka „Stado Franciszka Kwileckiego pędzące do wody”.

## W 1926 r. do majątku w Dobrojewie przyjechał sławny malarz Wojciech Kossak i uwiecznił na jednym z obrazów tamtejszą stadninę.

## (Nie) tylko koni żal

Historia majątku w Dobrojewie zaczyna się znacznie wcześniej, bo w 1787 r. Jego właścicielem był Adam Klemens Kwilecki, później gospodarowali tu jego córka Aniela z mężem Klemensem, następnie ich syn Leonard, kolejno jego syn Stefan, w końcu Franciszek, za którego czasów stadnina rozwinęła się najbardziej, a po nim jego syn Jan. Dziś nie ma już pałacu, w którym mieszkali Kwileccy. Podobno spłonął w 1940 r. Są za to jego pozostałości – dwie oficyny, brama wjazdowa i studnia. Niewielki ślad dawnej świetności. A jeszcze w 1938 r. w stadninie Jana było 55 klaczy i blisko 100 źrebiąt. W maju 1939 r. na licytacji ogierów w Poznaniu wystawił dwa konie...



↑ Rodzina Kwileckich przed pałacem w Dobrojewie (Franciszek Kwilecki siedzi na dole), 1901 lub 1902.

<sup>1</sup> „Teatr i Życie Wytworne” 1929, nr 4-5, s. 13.

<sup>2</sup> Tamże.

<sup>3</sup> „Gazeta Rolnicza” 1929, nr 31-32, s. 13.

<sup>4</sup> [regionyszamotulski.pl/stadnina-w-dobrojewie](http://regionyszamotulski.pl/stadnina-w-dobrojewie) [dostęp: 13.03.2026].

<sup>5</sup> Tamże.

<sup>6</sup> [regionyszamotulski.pl/franciszek-kwilecki-rzezbiarz/](http://regionyszamotulski.pl/franciszek-kwilecki-rzezbiarz/) [dostęp: 13.03.2026].

Źródło: M. Dachtera, „Stadnina Kwileckich w Dobrojewie”, [regionyszamotulski.pl/stadnina-w-dobrojewie](http://regionyszamotulski.pl/stadnina-w-dobrojewie) [dostęp: 13.03.2026].

# Wszystkie zwycięstwa Dory

autorka: Iwona Wójcik

„Jakiś przechodzień uderzony widokiem trumny tonącej w morzu kwiatów, sztandarów, delegacji, szeregów uczennic, zapytał: «Jakiego dostojnika chowacie?» Chowaliśmy więcej niż dostojnika. Nie tylko wielką i sławną artystkę, ale przede wszystkim pełną cnót i zalet patriotkę [...]. Odchodząc w zaświaty zostawiła świetlany wzór Polki i obywatelki”<sup>1</sup>.



Dora Mukulowska (1880-1946). Źródło: Hanna Mukulowska-Au, „Spacerem przez pokolenia. Motty'owie, Sławscy, Mukulowscy” (Poznań 2015).

To być może jej największy triumf. Taką została zapamiętana przez jej współczesnych, a dziś znaleźli się na szczęście tacy, którzy tę pamięć przywracają. Kim była Dora Mukulowska, a właściwie Teodora Aniela Maria?

## Artystka

Korzeni jej rodziny należałoby szukać w Grecji, ale los sprawił, że przodkowie Dory przywędrowali w okolice Poznania i zostali posiadaczami ziemskimi. W Kowalewie koło Pleszewa znajduje się pałac, który w 1873 r. kupił jej ojciec. Tutaj wziął ślub z Marią Wilkowowską i tu rodziły się ich dzieci (doczekali się ośmiorga, czworo zmarło w wieku dziecięcym). Dora przysłała na świat 27 września 1880 r. Szybko ujawniła swój talent malarski, szlifowała go na prywatnych lekcjach. Z Poznania, dokąd przenieśli się z rodzicami, równie szybko wyfrunęła w świat. Najpierw ten nieco bliższy, gdy rozpoczęła naukę w Gimnazjum Urszulanek i Państwowej Szkole Zdobniczej we Wrocławiu, a później zdecydowanie dalszy – kiedy uczyła się w szkole malarskiej Franza Hohenbergera w Kohlmarkt w Wiedniu i Académie de la Grande Chaumière w Paryżu. Mówiono o niej: „Wykształcona aż do włoska pani Dora Mukulowska”<sup>2</sup>. Debiutowała w wieku 24 lat. Malowała portrety, kraj-obrazy i martwe natury, ale jej twórczość to również grafiki, ilustracje czy projekty zabawek. Co ciekawe, w połowie lat 30. XX w. otrzymała zlecenie wykonania dekoracji sal dziecięcych na bliźniaczych statkach transatlantyckich M/S Piłsudski i M/S Batory.

<sup>1</sup> K.S., *Wspominamy Dorę Mukulowską*, „Głos Wielkopolski”, 2 lutego 1947, nr 33, s. 3.

<sup>2</sup> A. Słupianek-Winkowska, *Dora Mukulowska*, Pleszew 2026, s. 5.



↑ Dora Mukulowska, „Portret p. N.N.”. Fot. Wikimedia Commons.

Z kilkudziesięciu wszystkich jej obrazów zachowało się zaledwie kilka. Dwa spośród nich zostały pokazane ponad 100 lat później na wystawie „Co babie do pędzla?! Artystki polskie 1850-1950” w Lublinie obok dzieł 133 innych polskich twórczyń. Czy to nie jest sukces?

## Patriotka

Najpierw był protest. Jeszcze w gimnazjum nie zgodziła się na odmawianie pacierza po niemiecku. Później było nauczanie w tajnej szkole polskiej przy Kościele Parafialnym pw. Matki Boskiej Bolesnej na Łazarzu. Udało się jej się także utworzyć amatorską trupę i tym samym uniemożliwić Niemcom przejęcie gmachu Teatru Polskiego w czasie I wojny światowej. Wreszcie wybuchło powstanie wielkopolskie. Dora nie tylko organizowała pomoc dla żołnierzy i ludności cywilnej – założyła u boku Izabeli Drwęskiej Ognisko dla Żołnierza Polskiego, czyli punkt opieki, zorganizowała sekcję poczty polowej i dbała o pamięć o uczestniczkach powstania. Gromadziła informacje na ich temat i prowadziła badania, a ponadto działała w stowarzyszeniu Rodzina Weteranów (później Rodzina Powstańców Wielkopolskich).

Srebrny Krzyż Zasługi, Medal Pamiątkowy za Wojnę 1918-1921, odznaka honorowa „Za Walkę o Szkołę Polską”, Medal PCK... Ale przede wszystkim niezłomna postawa – to jej kolejny triumf.

## Spółeczniczka, nauczycielka, emancypantka

Czy z wyboru nie miała dzieci i męża? Co kierowało jej życiowymi decyzjami? Nie wiemy. Wiemy, że przez całe życie była niezwykle aktywna, zaangażowana

i przedsiębiorcza. Włączyła się w działalność wielu stowarzyszeń zawodowych, m.in. Koła Artystów Wielkopolskich czy Wielkopolskiego Zawodowego Związku Artystów Malarzy i Rzeźbiarzy. Działała w ramach PCK – pracowała w szpitalu, organizowała koła młodzieżowe, wycieczki i kolonie dla dziewcząt. W czasie I wojny światowej współprowadziła Wielkopolską Szkołę Malarstwa i Rzeźby. Po 1945 r. założyła pracownię zabawkarską i wstąpiła do Społeczno-Obywatelskiej Ligi Kobiet.

Stawała po stronie słabszych, pomagała bezinteresownie, czym zaaszykowała sobie na miano „nasza pani”.

## Kobiety kobiecie

Pamięć o Dorze Mukulowskiej przywraca Klub Kobiet Ławka Nr 4 z Pleszewa. Jedną z jego inicjatyw było stworzenie muralu w Pleszewie, przy ul. Henryka Sienkiewicza 4. Więcej na ten temat można przeczytać na [facebook.com/klubkobietlawkanr4](https://facebook.com/klubkobietlawkanr4).



Członkinie Klubu Kobiet Ławka Nr 4 podczas uroczystości odsłonięcia muralu 19 października 2025 r. Fot. Irena Kuczyńska.

# Zapraszamy na wesele!

autorka: Aleksandra Cebula

Miejsce: sala Sundmanna w Szamotułach, data: 20 listopada 1932 r.  
Na uroczystość proszą... członkowie Akademickiego Koła Szamotulan.

**W** przeciwieństwie do innych wesel to miało się odbyć w historii jeszcze nie raz. „Widownia, która była przepelniona jak nigdy dotąd, ubawiła się serdecznie postaciami żywcem wyjętymi z życia powszedniego, ale z tego życia, które – jakoby pod naporem kultury, wypierane zostało do zapomnianych sadyb, lub wogóle zanikało”<sup>1</sup> – tak po premierze „Wesela Szamotulskiego”, wystawionego dla mieszkańców miasta w 1932 r., pisała lokalna prasa. To dzięki działaniom, które podjęto niemal 100 lat temu, współcześni Szamotulanie nadal mogą się cieszyć swoimi wyjątkowymi zwyczajami.

↓ Para z Szamotuł w strojach weselnych, 1937.  
Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe.



## Ślubu nie będzie

Tradycje związane z obrzędami weselnymi na tych terenach sięgają XIX w., choć już na początku kolejnego stulecia obserwowano ich stopniowy zanik. W czasie zaborów pokazywanie swojej przynależności narodowej było zakazane. Podejmowano jednak próby ocalenia od zapomnienia regionalnych tradycji. Jednym z przykładów takich działań była postawa księdza Walentego Kryzana z Szamotuł – miał on nie udzielać ślubu tym osobom, które podczas uroczystości nie miały na sobie tradycyjnego szamotulskiego stroju.

Innym przykładem troszczenia się o lokalne tradycje są działania podjęte przez członków Akademickiego Koła Szamotulan w latach 30. XX w. Była to grupa młodych ludzi – absolwentów lokalnego gimnazjum i studentów Uniwersytetu Poznańskiego, którzy pochodzili z Szamotuł i okolic. Zainicjowali oni akcję mającą na celu ochronę lokalnych tradycji – nie tylko obrzędów weselnych i charakterystycznych rytuałów, lecz także strojów, pieśni czy tańców. Członkowie koła zaprosili znawców regionu do zbierania i opracowywania źródeł. Wśród osób aktywnie działających na rzecz zdobywania materiałów i informacji od mieszkańców Szamotuł pamiętających dawne zwyczaje wymienia się Stanisławę Koputową. Dzięki tej akcji zgromadzono potrzebne materiały, na bazie których powstało widowisko pt. „Wesele Szamotulskie”. Autorem scenariusza był literat Władysław Frąckowiak, muzykę opracował Stanisław Zgaiński.

## Polka kulawa...

...a ponadto ojciec wielki, marynia, wiwaty, oberki, chodzony i przodek – to tańce związane z Szamotułami, z których część można zobaczyć w „Weselu Szamotulskim”. Spektakl został podzielony na cztery części.



Aktorzy i twórcy „Wesela Szamotulskiego”, 1932. Fot. ze zbiorów Muzeum – Zamek Górków w Szamotułach.

Zeskanuj lub kliknij w kod i zobacz spektakl „Wesele Szamotulskie” z 2023 r. w wykonaniu Zespołu Folklorystycznego „Szamotuły”.



W pierwszej z nich zaprezentowano zmówiny, czyli spotkanie faktora (przedstawiciela pana młodego) z rodzicami panny, mające na celu uzgodnienie szczegółów związanych z zawarciem małżeństwa. Już w tej odsłonie pojawiają się ciekawe dialogi wypowiedziane regionalną gwarą i pierwsze tradycyjne zwyczaje. Kolejne akty przedstawienia to: „Wyjazd do kościoła”, „Przed dworem” i „Wesele”. W każdej z tych scen publiczność miała okazję zobaczyć państwa młodych i gości weselnych ubranych w tradycyjne stroje, prezentujących dawne pieśni, rytuały i tańce.

## I jeszcze jeden, i jeszcze raz!

W pierwszych przedstawieniach w role wcielili się robotnicy rolni i rolnicy oraz członkinie Towarzystwa Kobiet Pracujących<sup>2</sup>. Jako pierwsi 19 listopada 1932 r. „Wesele Szamotulskie” obejrzeni uczniowie szkół, a kolejnego dnia mieszkańcy miasta i okolic, a także m.in. poznańscy dziennikarze. Zainteresowanie spektaklem miało być tak duże, że dla wielu osób zabrakło miejsc. Na szczęście „Wesele Szamotulskie” wystawiano później wielokrotnie – i to nie tylko na

lokalnej scenie, bo jeszcze przed wojną zawitało ono m.in. do Poznania czy Krakowa. Od 1950 r. przedstawienie prezentował Zespół Folklorystyczny „Szamotuły” pod kierunkiem Joanny Foltyn, m.in. w poznańskiej telewizji i tamtejszym radiu, a także w wielu miejscach w kraju i za granicą. W najnowszej historii zespołu należy wyróżnić 2015 r., kiedy odbyła się premiera spektaklu według scenariusza i w reżyserii Macieja Sierpińskiego, obecnego kierownika. W tym samym roku „Wesele Szamotulskie” zdobyło główną nagrodę w XXXI Ogólnopolskim Konkursie Tradycyjnego Tańca Ludowego w Rzeszowie, a w 2017 r. zostało nagrodzone podczas 28. Międzynarodowych Spotkań Folklorystycznych w Wiśle.

## Czy wiesz, że...

Od 2017 r. tradycje weselne z Szamotuł i okolic widnieją na krajowej liście niematerialnego dziedzictwa kulturowego. Inną polską tradycją, która znajduje się w tym zestawieniu, jest m.in. krakowski Lajkonik.

<sup>1</sup> Sukces „Wesela Szamotulskiego”, „Gazeta Szamotulska. Niezależne pismo narodowe, społeczne i polityczne”, 1932.11.22, R. 11, nr 134, s. 2. [pisownia oryginalna].

<sup>2</sup> regionszamotulski.pl/wesele-szamotulskie/ [dostęp: 17.04.2026].

# Niepowtarzalni

autorka: Daria Weps

Często mówi więcej niż tysiąc słów i sprawia, że sięgamy po tę, a nie inną książkę albo chcemy, by zdobiła ściany w naszych domach. Czasem jest powrotem do dzieciństwa – kiedy z łezką w oku przypominamy sobie świat Rogasia, kota Iwana czy sierotki Marysi. Poznajcie kilka niesamowitych osobowości polskiej ilustracji.

## Zbigniew Kaja

### Tytan pracy

„Był Zbyszek człowiekiem niezwykle prawym i prostolinijnym. [...] Był uczciwy tak zwyczajnie, po ludzku. [...] Powszechnie znana była jego solidność i obowiązkowość. [...] był swego rodzaju »pogotowiem ratunkowym«, zarówno w sprawach publicznych, jak i prywatnych. Trzeba było »na jutro« wykonać projekt dekoracji lub zaproszenia na ważną imprezę, projekt znaczka okolicznościowego, a nawet plakatu – telefonowało się pod nr 619-03<sup>31</sup>, tak wspomina Kaję jego przyjaciel Janusz Dembski.

Rocznik 1924. Był wykładowcą w Poznańskiej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych i na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza. Pracował dużo, światło w jego pracowni paliło się do późnych godzin nocnych, a całą swoją twórczość związał z Poznaniem i Wielkopolską. Zaprojektował ponad 300 plakatów, głównie o tematyce kulturalnej i społeczno-politycznej, wśród nich „Nigdy więcej”, „Pamiętamy” czy „Powstanie Wielkopolskie”. Opracował graficznie ok. 200 książek, m.in. dla Wydawnictwa Poznańskiego, Państwowego Wydawnictwa Naukowego i poznańskiego oddziału Krajowej Agencji Wydawniczej, którego był kierownikiem artystycznym. Świetnie opanował warsztat grafika, wykorzystywał różne formy i techniki – drzeworyt, rysunek, monotypię. Zrealizował również dziesiątki scenografii i wystaw. Współpracował m.in. z Estradą Poznańską i Operą Poznańską. Z kolei jego ekspozycje wystawiennicze można było zobaczyć na Międzynarodowych Targach

Poznańskich, a także za granicą – w Zagrzebiu i Izmirze. Dla bliskich i znajomych tworzył exlibrisy, dla Poznania sztandar miasta, jego Odznakę Honorową, neon Hotelu Merkury czy znak Międzynarodowych Targów Poznańskich. Za swój dorobek został odznaczony Krzyżem Kawalerskim i Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski. Lubił wędkować, chodzić na grzyby i miał sporą kolekcję dzwonek.

<sup>1</sup> wbc.poznan.pl/dlibra/publication/144887/edition/153778/content [dostęp: 16.03.2026].

↓ Okładka albumu „Zbigniew Kaja (1924-1983)”. Fot. wydawnictwo Muzeum Narodowego w Poznaniu, autorka projektu Lidia Żurad.



↑ Wystawa „Polska. Ryszard Kaja (1962–2019)” w Muzeum Plakatu w Wilanowie, 2021. Fot. PAP/ Tomasz Gzell.

## Ryszard Kaja

### 163

Tyle plakatów ukazuje się w serii Polska – pierwsze w 2012 r., ostatnie siedem lat później. Siedzi w mieszkaniu przy ul. Kazimierza Jagiellończyka we Wrocławiu. Fragmenty tworzone komputerowo powstają w zielonym pokoju, malowane – w kuchni, bo na chińskim biurku nie ma miejsca. Jak w całym mieszanu. Wszędzie pełno pamiątek z podróży, bibelotów, imbryczków, w szafach farby i glazury, książki tworzące stopy od podłogi aż po sufit, porozkładane sztalugi, elementy scenografii. Wcześniej bowiem, przez mniej więcej 20 lat, przygotowywał oprawę sceniczną – w sumie dla ok. 200 sztuk teatralnych i operowych w Polsce. Współpracował m.in. z Teatrem Wielkim w Poznaniu, Teatrem Wielkim w Łodzi, wykonał aranżacje do poznańskiej galerii handlowej Stary Browar. Swój talent, ukształtowany również przez jego rodzinny dom (ojciec – grafik i plakacista, matka – ceramiczka i malarka), szlifował w Państwowej Szkole Sztuk Plastycznych w Poznaniu pod okiem Norberta Skupniewicza. By nie popaść w rutynę przy tworzeniu scenografii i kostiumów, zaczął tworzyć plakaty. Jak pracował? Najpierw szkicował całość, potem dzielił ją na fragmenty. Wszystkie jego plakaty łączy kompozycja centralna, beżowe, przybrudzone tło i ramka.

W serii plakatów „Polska” Ryszard Kaja nawiązuje do pospolitych obiektów, kostiumów, cech krajobrazu danego miejsca, ale w przewrotnej konwencji, przefiltrowanej przez osobisty zapis wspomnień artysty.

Artystycznie – każdy jest inny. Gotowy plakat odwracał do góry nogami lub oglądał go w lustrze, by wyłapać błędy kompozycji. „Hrabal nauczył mnie patrzeć co jest za rogiem, szukać w brudzie, aby znaleźć piękno, a właściwie kochać brud za piękno, które można w nim znaleźć”<sup>2</sup>. Seria „Polska” była dla niego „przewodnikiem po kraju, ale także po jego duszy, po jego kulturze, to też zabawa w historię estetyki plakatu polskiego oraz zakodowany bedeker prywatnych wspomnień”<sup>3</sup>. Był z innego świata, ciągle ubrudzony farbą, bez samochodu, telewizora. Uwielbiał zupę pomidorową, podróże, zwłaszcza po Azji i Boliwii, w trakcie których powstały pomysły na plakaty, np. do stworzenia obrazu „Biebrza” zainspirowały go krajobrazy na Borneo, a „Lichenia” – wyjazd do Indii. Do najpopularniejszych plakatów należą „Tatry”, „Bałtyk”, „Łazienki”, „Sopot”, „Wrocław” i „Wisła” – w tym ostatnim widział profil Wisławy Szymborskiej.



Fot. PAP/ Tomasz Gzell.

<sup>2</sup> B. Szady, *Polska według Ryszarda Kai*, Wołowiec 2024, s. 12.

<sup>3</sup> Tamże, s. 20.



## Danuta Konwicka

### Na początku była Gamma

Pod takim pseudonimem zadebiutowała jako 15-latką na łamach katowickiego „Kocynra” 15 grudnia 1945 r. Była drugą obok Danuty Staszewskiej rysowniczką tego pisma. Tworzyła głównie obrazki humorystyczne, satyryczne o tematyce społeczno-obyczajowej i politycznej. W Poznaniu uczęszczała do szkoły podstawowej, konserwatorium muzycznego i liceum, edukację kontynuowała w warszawskiej ASP, gdzie w 1955 r. z wyróżnieniem obroniła dyplom u prof. Tadeusza Kulisiewicza. Zawsze pozostawała w cieniu ojca Alfreda Lenicy, znanego malarza, brata Jana, popularnego plakacisty, i męża – pisarza i scenarzysty Tadeusza Konwickiego.



W ilustracji dla najmłodszych znalazła niszę, swój bajkowy świat. Zadebiutowała w 1954 r., przygotowując ilustracje do „Krzywdy” Nadziei Druckiej. Jak wspomina jej córka Maria Konwicka: „Mama była bardzo skromna [...], gdzieś tam po cichutku pracowała, odbierała telefon ze »Świerszczyka« czy jakiejś innej redakcji i zabierała się do pracy. [...] Nigdy nie straciła dziecięcej wrażliwości, jej rysunki są niezwykle delikatne”<sup>4</sup>. Stylizowane na dziecięcą kreskę, z lekko rozedrganymi konturami i geometrycznymi kształtami.



## Danuta Konwicka oprócz ilustracji do książek stworzyła setki kartek pocztowych.

Wykonała setki rysunków do pism, oprócz wspomnianego „Świerszczyka” współpracowała również z „Misiem”, „Muchą”, „Nową Kulturą”, ze „Szpillkami”, projektowała kartki pocztowe i zilustrowała ponad 20 książek, wśród których były „Blisko czy daleko” Czesława Janczarskiego, „Wierzbowa bajeczka” Heleny Bechlerowej, „Pilot i ja” Adama Bahdaja, „Dlaczego nagle pada deszcz” Ryszarda Marka Grońskiego i „Mysz jak nie mysz” Ireny Kulmowej. Razem z mężem wydała „Zwieroztekoupiora” i „Dlaczego kot jest kotem”. Lubiła wyjeżdżać do Paryża, Szwajcarii, Zakopanego, a całe wakacje spędzała z córkami w Chałupach. W 2009 r. wydawnictwo Dwie Siostry wznowiło „Malutką czarownicę” z jej ilustracjami.

<sup>4</sup> B. Gawryluk, *Ilustratorci, ilustratorzy*, Warszawa 2019, s. 113.

Fot. archiwum Marii Konwickiej.



Warszawa, czerwiec 1974.  
Fot. PAP/ Maciej Musiał-AR.

## Janusz Grabiański

### Z akwarelami wśród zwierząt

Chciał zostać pilotem, ale karierę lotniczą uniemożliwiła mu wada wzroku. Swoje marzenia o lataniu zrealizował, projektując serię plakatów dla LOT-u w latach 70. XX w., a nam, czytelnikom, pozostawił niezapomniane rysunki psów, kotów, saren, wiewiórek czy roześmianych i smutnych, z zafawionymi oczami, dziecięcych buziek. Jedyne w swoim rodzaju, rozpoznawalne zarówno w Polsce, jak i za granicą przez odbiorców w każdym wieku. Zilustrował ponad 100 książek, m.in. „Elementarz” Mariana Falskiego, „Rogasia z Doliny Rزتoki” Marii Kownackiej czy „O krasnoludkach i sierotce Marysi” Marii Konopnickiej. Współpracował z austriackim wydawnictwem Carl Uberreuter Verlag, dla którego stworzył rysunki do Biblii, baśni Andersena, braci Grimm i Perraulta, książek przyrodniczych i edukacyjnych, a także z wydawnictwami z Niemiec, Wielkiej Brytanii, Francji i ze Stanów Zjednoczonych. Przez kilkadziesiąt lat był związany z warszawskimi Iskrami i redakcjami „Płomyczka”, „Świerszczyka” i „Misia”. Praca była dla niego ucieczką od szarej peerelowskiej rzeczywistości i polityki. Jak pisał Tadeusz Konwicki: „Pracownia Grabiańskiego to wygodne, słoneczne pomieszczenie pełne łagodnej melancholii letniego popołudnia, to zupełnie nowoczesna kryjówka człowieka, który jest ciekaw i zarazem boi się tego zgiełkowego, historycznego i okrutnego świata”<sup>5</sup>.

## Janusz Grabiański to jeden z najważniejszych twórców ilustracji dziecięcej XX w.

Urodził się w Szamotułach. W 1949 r. rozpoczął studia w krakowskiej ASP, a dwa lata później przeniósł się do akademii w Warszawie, gdzie kształcił się pod kierunkiem profesorów Jana Marcina Szancera i Józefa Mroszczaka. Jako pierwszy polski artysta został wpisany na Listę Honorową Andersena, został również odznaczony Orderem Uśmiechu. Stworzył swój niepowtarzalny styl, z wycuciem koloru, ruchu, realizmu. Długo przygotowywał się do tworzenia każdej ilustracji, np. szukał starych rycin w Bibliotece Narodowej, by oddać każdy szczegół. „Nie ma szkoły Grabiańskiego w ilustracji książkowej, gdyż trudno osiągnąć podobną temperaturę życzliwości połączonej z tak precyzyjną wiedzą. Nie powstała więc szkoła, pozostała nam jednak nauka płynąca z Januszowych prac. Nauka miłości życia”<sup>6</sup>.



<sup>5</sup> Tamże, s. 259.

<sup>6</sup> Tamże, s. 266.



Fot. Bart Rozalski.

## Patryk Mogilnicki

### Fragment mojego czasu

Już w szkole podstawowej, kiedy tylko miał pod ręką papier i kilka pisaków, zaczynał rysować. Głównie w klimacie science fiction czy fantasy. I ustawiał się w długiej kolejce do poznańskiego KAW-u (Krajowej Agencji Wydawniczej), by kupić nowe komiksy autorstwa Szarloty Pawel, Jerzego Wróblewskiego, Bogusława Polcha czy Grzegorza Rosińskiego. Pierwsze ilustracje Mogilnickiego ukazały się pod koniec lat 90. na łamach magazynów „Max” i „Film”.

Na Wydziale Malarstwa, Grafiki i Rzeźby poznańskiej ASP studiował grafikę warsztatową, która od zawsze była mu bliska – jej wpływ, zwłaszcza linorytu, a także minimalizm można zaobserwować w jego ilustracjach. Wcześniejsze rysunki powstawały analogowo, tworzył je za pomocą cienkopisów, linijek i wykreślników, po czym skanował, a kolejne etapy pracy – kompozycję, dodanie koloru, kadrowanie – wykonywał już w Photoshopie. Ostatnio coraz częściej korzysta z programu Procreate na iPadzie.

Jak sam mówi: „W przypadku zleceń najbardziej jestem usatysfakcjonowany, kiedy uda mi się przenieść do ilustracji czy komiksu coś mi osobiście bliskiego. Poniekąd na tym to polega, by w jakąś bardziej uniwersalną historię spróbować wpisać siebie, swoje rozterki, przemyślenia czy osobiste przeżycia. Ilustracja staje się wtedy bliższa i dokumentuje również pewien fragment naszego czasu”.

Swoje rysunki publikował na łamach polskich czasopism, m.in. „Gazety Wyborczej”, „Przekroju”, „Zwierciadła”, „Wysokich Obcasów”, „Newsweeka”, „2+3D”, „Kukbuka”,

ale też zagranicznych, jak włoski „Vice”, angielski „Pickles” czy „Fast Company” z Nowego Jorku. Jest autorem książek o współczesnym polskim designie, wydanych we współpracy z wydawnictwami Karakter – „Nie ma się co obrażać. Nowa polska ilustracja”, „Książka po okładce. O współczesnym polskim projektowaniu okładek książkowych”, „Nówka sztuka. Młoda polska ilustracja” – i wydał: „Conan sp. z o.o. Polscy ilustratorzy i projektanci okładek książek fantastycznych w Polsce okresu transformacji (1985-1995)”. Współpracuje również z Wydawnictwem Poznańskim, Czarnym, Agorą, Czytelnikiem, Cyranką, Krytyką Polityczną, dla których przygotowuje okładki książek. Jest autorem wielu plakatów koncertowych, teatralnych, filmowych i krótkich form komiksowych, a także pomysłodawcą i kuratorem wystaw promujących współczesną polską ilustrację zarówno w kraju, jak i za granicą. Wykłada rysunek ilustracyjny w School of Form.



→ WIĘCEJ NA:

[instagram.com/patrykmogilnicki](https://www.instagram.com/patrykmogilnicki)

## Anna Pol

### Klucze do książek

„Moim marzeniem było łączyć czytanie książek z pracą zawodową. Zaczęłam projektować okładki jeszcze na studiach w Akademii Sztuk Pięknych w Poznaniu na Wydziale Malarstwa i próbowałam zainteresować nimi duże wydawnictwa. Kilka z nich odpowiedziało i tak zaczęła się moja przygoda z książkami, która trwa już ponad dwadzieścia lat”, wspomina swoje początki Anna Pol. Projektowała dla największych polskich wydawnictw, do dziś współpracuje m.in. z Marginesami, Filią, Wydawnictwem Literackim i ze Znakiem.



Fot. Magda Wolna.

„Zanim podejmę się zlecenia, rozmawiam z redaktorem lub autorem, przeglądam materiały, które mają znaleźć się w książce. Na tej podstawie decyduję, czy chcę robić okładkę. Czasem już wtedy wpadam na pomysł, a czasem – dopiero po przeczytaniu całości. Projektowanie okładki to trochę jak rozwiązywanie łamigłówki, znajdowanie klucza, który będzie pasował do treści i klimatu. W przypadku biografii najważniejsze jest znalezienie w archiwach bohatera zdjęcia, które najlepiej oddaje jego charakter, a dodatkowo, mimo że wykonane często kilkadziesiąt lat temu, ma w sobie coś współczesnego, z czym czytelnik by się identyfikował”, wyjaśnia.

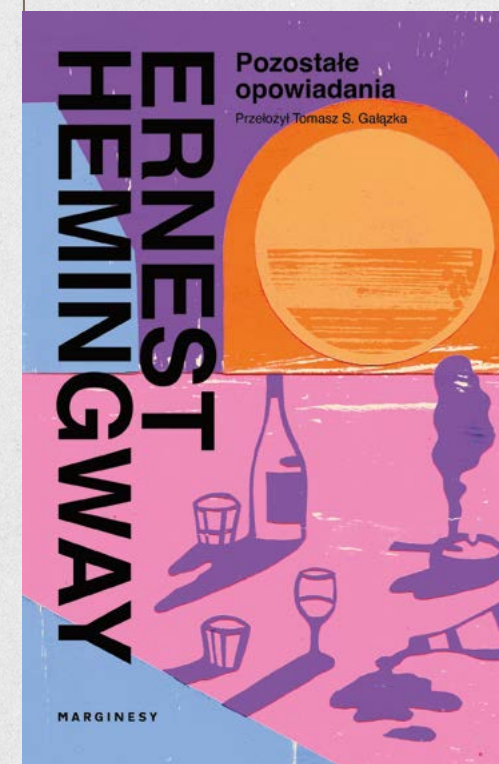
Realizacja pomysłu prostszej okładki to kilka godzin pracy, ilustracyjna zajmuje więcej czasu. Projektantka cieszy się, gdy nie musi wysyłać projektu natychmiast po ukończeniu, by po kilku dniach spojrzeć na niego z dystansem. Ilustracje tworzy na papierze, a następnie poddaje je obróbce komputerowej. Ale czasem jest odwrotnie, jak w serii książek Ernesta Hemingwaya, gdy najpierw projektowała na ekranie, a potem odtwarzała kolaże na papierze. Zdarza się, że maluje na płótnie,

jak w przypadku portretów do biografii Franza Kafki i Mikołaja Gogola. Ale książka to nie tylko front, także tył, grzbiet, często widziany jako pierwszy, strony tytułowe, czasem też skrzydełka. Wszystkie te elementy powinny być spójne albo – jak w „Nullu” Szczepana Twardocha, gdzie tylna okładka jest zupełnie inna od frontu – tworzyć nową historię.

Spośród tysiąca zaprojektowanych książek największym sentymentem darzy serię Hemingwaya (Marginesy), tytuły Sylvii Plath (Marginesy) i Virginii Woolf (Wydawnictwo Literackie), jak również okładki do dwóch różnych wydań „Proszę bardzo” Andy Rottenberg. Razem z Magdą Wolną i Marianną Sztymą tworzy kolektywy projektujące kolekcje talerzy dekoracyjnych, m.in. we współpracy z fabryką w Bolesławcu, i nadruki na jedwabne chusty.

→ WIĘCEJ NA:

[instagram.com/anna\\_pol\\_art](https://www.instagram.com/anna_pol_art)





# Chcę więcej!

autorka: Agnieszka Gołąbek

Zakrzyknie każdy, kto przeczyta teksty w tym wydaniu „W Podróż”. A gdzie szukać tego „więcej”, jeśli nie w książkach, podcastach, audiobookach, na Instagramie i na wystawach? Czekają tam mnóstwo opowieści i ciekawostek, które pozwalają jeszcze lepiej poznać nasze punkty A i B, czyli Szczecin i Poznań.



Fot. Adobe Stock.

## Do czytania



### Oskarżona

Tortury, polowania na czarownice, procesy – a wszystko na przełomie XVI i XVII w. w Księstwie Pomorskim. Kim była Sydonia von Borck i dlaczego została stracona? Czy przed śmiercią rzuciła klątwę na ród Gyfitów? Elżbieta Cherezińska zabiera czytelników w podróż w przeszłość, by opowiedzieć im historię niezwykłej kobiety, która stała się bohaterką powtarzanej z ust do ust legendy. Szlachcianki, która do dziś jest nazywana najsłynniejszą pomorską czarownicą. Autorka powieści zadedykowała ją „pamięci wszystkich spalonych, ściętych, powieszonych, utopionych i wygnanych. Skalanych mianem służebnicy diabła. Czarownic. Osądzonych i skazanych. Kobiet myślących samodzielnie”<sup>1</sup>.



„Sydonia von Borck przedstawiona w jej młodości i starości”, autor nieznan, czas powstania: 1701-1800. Fot. Wikipedia.



Elżbieta Cherezińska, „Sydonia. Słowo się rzekło”, Zysk i S-ka, 2023. Fot. materiały prasowe.

<sup>1</sup> [cherezinska.pl/ksiazki/sydonia-slowo-sie-rzeklo/](http://cherezinska.pl/ksiazki/sydonia-slowo-sie-rzeklo/) [dostęp: 13.05.2026].



### Cóż za uczta!

Miłośnicy serii „Jeźcjadą”, opowiadającej o perypetiach rodziny Borejków, nie mogli dostać od jej autorki lepszego prezentu. Małgorzata Musierowicz i jej córka – Emilia Kiereś, pisarka i tłumaczka książek – przygotowały dwa opasłe tomy pełne anegdot, zdjęć, cytatów, ciekawostek i ilustracji. Ułożone alfabetycznie hasła prowadzą nas nie tylko przez świat Borejków, lecz także przez Jeżycę i inne ważne punkty w Poznaniu, jak np. Biblioteka Raczyńskich czy Muzeum Instrumentów Muzycznych, o którym można poczytać więcej w tym numerze na str. 14-19. Po lekturze każdy, kto tylko wcielił w życie zawarte tam wskazówki, będzie potrafił: upiec korbol z porami, napisać sonet i zacytować Senekę. Czytelnicy dowiedzą się również, kim jest szalapat, po co się kupuje koperytka i kim jest gzub. To pozycja nie tylko dla tych, którzy w wyobraźni wiele razy przenosili się na Roosevelta 5.



↑ Małgorzata Musierowicz, Emilia Kiereś „Na Jowisza! Uzupełniam Jeźcjadę”, HarperCollins 2020; „Na Jowisza 2! Nadal uzupełniam Jeźcjadę”, 2021. Fot. materiały prasowe.



## Do słuchania



↑ Podcastu można wysłuchać na YouTube, Spotify i na stronie [zamek.szczecin.pl](http://zamek.szczecin.pl). Fot. archiwum Zamku Książąt Pomorskich w Szczecinie.

## Dla dużych...

Polityka, miłość, konflikty, książęce dwory, problemy władców – a to wszystko w podcastach „Niesamowici Gryfici” przygotowanych przez Zamek Książąt Pomorskich w Szczecinie. Dlaczego Bogusław był Wielki? Co niezwykłego otrzymał od papieża podczas swojej wyprawy do Ziemi Świętej? Jakie miał problemy z sąsiadami? Czego dotyczyły skargi, które docierały na książęcy dwór? O historii dynastii, która przez blisko 500 lat rządziła Księstwem Pomorskim, opowiadają badacze, uczeni i powieściopisarze.

„Niesamowici Gryfici” – zeskanuj lub kliknij w kod QR i posłuchaj.



## Do oglądania



Fot. Muzeum Narodowe w Szczecinie, M. Wojtarowicz.

## Miasto protestu – miasto sprzeciwu

Centrum Dialogu Przełomy w Szczecinie zaprasza na wystawę, która jest opowieścią o latach 1939-1989. Czasem radosną, a chwilami bolesną i trudną. Zaczynamy ją w Stettinie, mieście, które popierało politykę Adolfa Hitlera i okrucieństw wojny doświadczyło

dopiero w 1943 r. Jesteśmy świadkami, jak burzy się stary porządek w Europie... Ważne momenty, nadzieje, dobre wybory, ale równocześnie słabości, ludzka podłość, strach. Centrum to nie tylko wystawy, lecz także miejsce spotkań i dyskusji – o historii miasta, Polski i Europy.

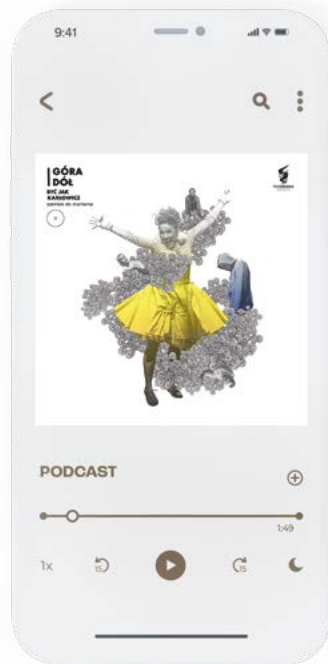


Zeskanuj lub kliknij w kod i wejdź do środka Centrum Dialogu Przełomy.



## ...i małych...

Radość, strach, gniew, odraza i smutek – czy za pomocą dźwięków można o tych emocjach opowiedzieć najmłodszym odbiorcom? Filharmonia Szczecińska udowadnia, że tak. Spektakl do słuchania „Góra-dół – być jak Karłowicz”, który przybliży życie patrona tej instytucji, to połączenie tekstu i skomponowanych przez Mateusza Ryczka utworów w elektronicznych aranżacjach. To nie tylko audiobook, który pozwala rozpoznać i zrozumieć emocje, lecz także podróż do świata małego Mietka i dorosłego Mieczysława, znakomitego kompozytora.



Zeskanuj lub kliknij w kod QR i posłuchaj.

Fot. archiwum Filharmonii im. M. Karłowicza w Szczecinie.

## Do scrollowania



## Wycieczki po Poznaniu

Razem z Asią Lip, przewodniczką PTTK, możemy wejść do środka remontowanych kamienic, wsiąść do ponad stuletniej windy, a także zajrzeć do najstarszej działającej publicznej biblioteki w Polsce. W której kamienicy produkowano pierwsze w Polsce krówki?



Fot. Łukasz Gdak.

Zeskanuj lub kliknij w kod QR i zachwyć się Poznaniem.



↑ Autorką wizualizacji do interaktywnego przewodnika Asi Lip jest Jagoda Jankowska. Fot. Justyna Śmidowicz.

Kogo tak naprawdę przedstawia Studzienka Bamberki? I gdzie w mieście stacjonowały potężne zeppelin? Odpowiedzi czekają na instagramowym profilu: [@poznanska\\_kamienica](https://www.instagram.com/poznanska_kamienica). Autorskim projektem Asi Lip jest również interaktywny, blisko 500-stronicowy „Wstęp do Poznania. Przewodnik po sercu miasta”.

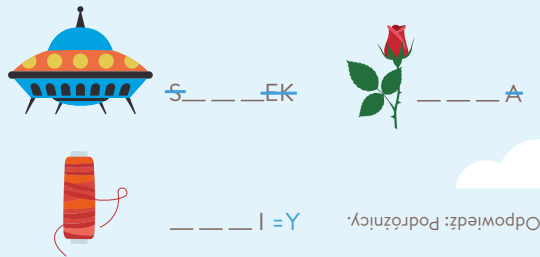
# Jak z nut

autor: Kuba Kozal

Ala, Hania, Marek i Maciek uwielbiają muzykę. Instrumenty towarzyszą im od najmłodszych lat. A ostatnio coraz częściej spotykają się, by pograć razem. Czyżby powstał nowy zespół?

## Zagadka 1.

Tak! Wspólne muzykowanie było tak przyjemne, że postanowili zacząć grać przed publicznością. Pomysłów na rytmy i melodie im nie brakuje, ale trzeba się też zastanowić nad nazwą kapeli. Ala ma ciekawą propozycję. Potrafisz ją rozszyfrować? Rozwiąż rebus.



Odpowiedź: Podróznicy.

## Zagadka 2.

Czas na pierwszy koncert! Ale zaraz, co tu się stało? Tuż przed próbą ktoś poprzestawiał instrumenty na scenie. Pomóż każdemu z członków naszego kwartetu odnaleźć jego instrumenty!

1



Ala gra na perkusji

2



Hania gra na trąbce

A



B



3



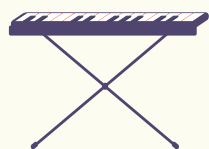
Maciek gra na organach elektrycznych

4



Marek wybrał kontrabas

C



D



Odpowiedź: 1d, 2b, 3c, 4a.

## Zagadka 3.

Instrumenty już uporządkowane, ale skąd na scenie wzięła się piłka?! Pomożesz muzykom uprzątnąć z niej wszystkie niepotrzebne rzeczy, by zostały tylko te niezbędne do występu?

- 1 Mikrofon
- 2 Smyczek
- 3 Pałeczki do perkusji
- 4 Zeszyt z nutami
- 5 Budzik
- 6 Piłka
- 7 Nóż i widelec
- 8 Klucz
- 9 Kwiatek w doniczce
- 10 Skarpety

## Zagadka 4.

Ostatnie nuty koncertu wybrzmiały i nasi artyści czekają teraz na reakcję publiczności. Wielkie emocje, które towarzyszyły graniu, utrudniają im zrozumienie tego, co się dzieje na sali. Pomóż im, rozwiązując zagadkę. Przeskakując o stałą liczbę liter, odkryjesz właściwą odpowiedź. Zacznij od literki A.

K M T A R S O P N E R L D I U  
A C H B U Z B Y Z

Odpowiedź: apłaz.





# Podkreść wyobraźnię!

autorka: Małgorzata Milian-Lewicka

Zapach smaru w zabytkowej zajezdni, przecinane blaskiem gwiazd ciemności planetarium, słodki aromat świeżo pieczonych rogalików, krople wody na twarzy podczas zjazdu zjeżdżalnią wprost do basenu... W Poznaniu i Szczecinie czekają miejsca, w których dzieci i dorośli mogą chłonąć wiedzę o świecie wszystkimi zmysłami. Pora zamienić zwykłe zwiedzanie w wyprawę odkrywców.

## Żywiół w sercu miasta

Na szczecińskiej Łasztowni, w bryle przypominającej kadłub statku, Morskie Centrum Nauki zaprasza do świata, w którym w jedną opowieść spletają się morze, technologia i nauka. Ponad 200 interaktywnych stanowisk dla małych i dużych prowadzi przez pięć stref tematycznych – od projektowania statków i pracy portu, przez wodny plac zabaw Chlap!, po życie ludzi morza czy dawne metody nawigacji. Można tu sprawdzić, jak działają śluzki, poczuć siłę wiatru podczas sztormu, odkrywać morskie legendy i zajrzeć do wnętrza podwodnych ekspedycji. Integralną częścią centrum jest „lewitująca” kula Wolszczan Planetarium. Pokazy astronomiczne i popularnonaukowe pozwalają dzieciom odbyć lot statkiem kosmicznym czy zobaczyć konstelacje gwiazd i planet w czasie rzeczywistym. Dzięki systemowi fulldome 3D w jakości 6K obraz otacza widzów z każdej strony, co daje wrażenie, jakby naprawdę dryfowali między gwiazdami.



## Eksperymenty pod prąd

Mali i duzi miłośnicy wody powinni się wybrać do Fabryki Wody w Szczecinie. To unikatowe połączenie ogromnego parku wodnego z ultranowoczesnym centrum edukacyjnym. Rozrywka i wiedza płyną tam szerokimi strumieniami. W Edukatorium dzieci przechodzą przez kolejne strefy – od narodzin życia w kropli wody po zaawansowane zjawiska meteorologiczne. Można tu samodzielnie wywołać wodny wir, sprawdzić, jak powstaje tęcza, lub pilotować lądowik w strefie kosmicznej. Wirtualni przewodnicy wprowadzają w świat chemii i fizyki w sposób, który nie ma nic wspólnego ze szkolną nudą. Po dawce wiedzy czas na akcję w strefie basenowej, gdzie czeka 21 niecek i 11 zjeżdżalni, w tym multimedialna trasa bobslejowa, a także ekstremalny Korkociąg (o długości 84 m), który gwarantuje emocje na najwyższym poziomie.



**Ciekawym dopełnieniem wizyty w Morskim Centrum Nauki jest wyjście na taras widokowy na dachu budynku. Rozpościera się stamtąd panorama na Wały Chrobrego i Zamek Książąt Pomorskich.**

Fot. Morskie Centrum Poznania, Fabryka Wody.





Poznania to interaktywny show, podczas którego pod okiem Rogalowego Mistrza można poznać sekret powstawania rogalu świętomarcińskiego z tradycyjnych 81 warstw ciasta francuskiego. Uczestnicy zakasują tu rękawy i za pomocą tradycyjnych narzędzi przygotowują ten wielkopolski specjał. Po drodze można zajrzeć do galerii starych reklam i odkryć związane z historią rogalu ciekawostki, których próżno szukać w przewodnikach. To także świetny moment, by nauczyć się podstaw gwary poznańskiej i dowiedzieć się, kim jest *szplin* i co znaczy mieć *fifa*. Całość wieńczy degustacja w sali z 500-letnim stropem, co sprawia, że historia Poznania staje się namacalna i niezwykle smaczna.

## Tej!

W muzeum można się zaopatrzyć w wyjątkowy przewodnik „Gonito po Poznaniu”. To wierszowana historia mistrza, który szukając swojej czapki, prowadzi czytelników przez najważniejsze zabytki miasta i przy okazji uczy lokalnej gwary.

## Zabawa w starej zajezdni

W murach dawnej zajezdni tramwajowej Niemierzyn (obecnie Zajezdnia Sztuki w Szczecinie) historia motoryzacji jest na wyciągnięcie małych rąk dzięki Motoeksperymentarium w Muzeum Techniki i Komunikacji. To przestrzeń, w której dzieci mogą nie tylko oglądać zabytkowe pojazdy różnego typu, ale też do niektórych wchodzić... Do tego stają się tu również inżynierami – mogą zajrzeć pod maskę legendarnego mikrosamochodu Smyk, nauczyć się samodzielnie zmieniać koło czy montować łańcuchy śniegowe. Prawdziwym hitem jest symulator tramwaju zainstalowany w kabinie zabytkowego wagonu z 1977 r., gdzie każdy może spróbować swoich sił jako motorniczy na szczecińskich torach. Muzeum stawia też na „twarde” lekcje bezpieczeństwa – symulator zderzeniowy pozwala poczuć siły działające na pasażerów podczas kolizji i wypadku. Gratką dla zwiedzających w każdym wieku są hale wypełnione perłami motoryzacji: od motocykli i samochodów przedwojennych i z PRL-u po zabytkowe autobusy czy pojazdy służb mundurowych.

## Stodkie sekrety Starego Rynku

W zabytkowej kamienicy na poznańskim Starym Rynku, vis-à-vis słynnych koziołków, codziennie unosi się zapach masła, białego maku i bakalii. Rogalowe Muzeum



Fot. Nowe Zoo w Poznaniu.

## Zielony azyl w mieście

Wizyta w zajmującym powierzchnię aż 120 ha Nowym Zoo w Poznaniu to okazja, by zobaczyć, jak wygląda codzienność zwierząt reprezentujących gatunki, które w naturze znikają w zastraszającym tempie. Mieszka tu potężny słoń Ninio, można też spotkać młodego tapira Kotte z niekończącymi się pokładami energii, a także poznać zwyczajnie ocelotki Fibi, której harce fascynują odwiedzających. Dzieci z pewnością nie będą mogli oderwać oczu od pandek rudych i niezwykle rzadkich manuli – drapieżników z rodziny kotowatych zamieszkujących stepy. Można również zajrzeć za kulisy i dowiedzieć się więcej o opiece nad zwierzętami – w weekendy (latem codziennie) w zoo odbywa się sześć spotkań edukacyjnych dopasowanych do pór karmienia. Ich uczestnicy oglądają m.in. trening medyczny słońi czy karmienie lemurów, a przy tym dowiadują się od opiekunów zwierząt, jak wygląda codzienne życie poszczególnych gatunków. Po wielkim terenie Nowego Zoo kursuje bezpłatna kolejka parkowa – nie pomylicie jej z biletowaną Maltanką, która dojeżdża pod bramę obiektu.

## Dwa ogrody w jednym

Poznań to jedyne polskie miasto, w którym ogród zoologiczny zajmuje dwa zupełnie niezależne od siebie tereny. Po wizycie w Nowym Zoo warto się wybrać do zabytkowego Starego Zoo położonego w centrum miasta (niespełna kilometr od dworca kolejowego). To urokliwy park z darmowym wstępem i bezpłatnym Muzeum Historii Zoo.

## Dzieje Polski z klocków

Na terenie Międzynarodowych Targów Poznańskich historia Polski nabrała barw i kształtów klocków Lego. HistoryLand to interaktywne widowisko, w ramach którego na powierzchni 1700 m kw. z ponad 1,5 mln

elementów odtworzono najważniejsze momenty z naszych dziejów. Dzieci zobaczą tu m.in. bitwę pod Grunwaldem w skali 1:50 z tysiącami figurek ożywających dzięki technologii videomappingu, a także obronę Westerplatte z efektami dźwiękowymi i iluminacjami. Mogą nie tylko je podziwiać, lecz również sterować wydarzeniami – zagrać hejnał na interaktywnej trąbce, za pomocą steru zmieniać pogodę na ekranach czy wzbić się w powietrze dzięki goglom VR. To unikalne połączenie modelarstwa, historii i najnowocześniejszych technologii, które sprawia, że nudna nauka z podręczników zamienia się w porywającą opowieść.



Fot. Łukasz Gdak/ Poznańskie Centrum Dziedzictwa.

## Pościg w Bramie Poznania

Ze starszymi dziećmi (7-10 lat) można odkrywać historię Ostrowa Tumskiego na ekspozycji Brama Poznania. Czekają tam rodzinna gra „Fałszerze i agenci”. Jej uczestnicy wcielają się w agentów, którzy muszą powstrzymać próbę sfałszowania dziejów. Przed nimi zadania na spostrzegawczość, układanki dźwiękowe i logiczne łamigłówki, ale bez obaw – w misji pomagają gadzety agentów i komunikatory-audioprzewodniki. To intensywna przygoda, która zajmie ok. 90 min.

# Czysta magia

autor: Leszek Mielczarek

Może trudno w to uwierzyć, ale w odległości zaledwie kilkudziesięciu kilometrów od Poznania są okolice, które działają niczym przejścia między różnymi wymiarami. Nie trzeba wiele – wystarczy przystanąć na chwilę, spojrzeć uważniej. I nagle miejsce nabiera zupełnie nowego znaczenia.

Rogaliński Park Krajobrazowy i Sierakowski Park Krajobrazowy, bo o nich mowa, nie obiecują magicznych doświadczeń wprost. Jeśli jednak pozwolimy sobie na odrobinę wyobraźni, mogą nas przenieść o wiele dalej, niż sugeruje mapa – zarówno w czasie, jak i przestrzeni. Mogły się tu wydarzyć rzeczy naprawdę niesamowite...

↓ Patronem niezwyklego rogalińskiego kościoła jest św. Marceлін.



## Magia proporcji

Mogło stać w antycznym Rzymie. A jednak stoi w Rogalinie. Mauzoleum Raczyńskich zbudowano w latach 1817-1820 z inicjatywy hrabiego Edwarda Raczyńskiego. Inspiracją do jego powstania była świątynia z początku naszej ery wzniesiona we francuskim Nimes, zwana Maison Carrée. Długość budynku podzielona przez jego szerokość daje proporcję 1:0,6, a to niemal dokładnie tzw. złoty podział – odkryty jeszcze w starożytności, uchodzi za idealny i przez wielu jest uważany za najbardziej estetyczny.

↓ Klejnotem krajobrazu kulturowego w Rogalińskim Parku Krajobrazowym pozostaje Pałac Raczyńskich – centralny element zespołu pałacowo-parkowego w Rogalinie.



W połączeniu z majestatycznymi schodami i kolumnami w stylu korynckim obiekt sprawia wrażenie przeniesionego w to miejsce z innej rzeczywistości. Na pierwszym poziomie znajduje się dawna kaplica, obecnie kościół parafialny, a na kondygnacji podziemnej mieści się mauzoleum rodu Raczyńskich.

## Magia porządku

Mógł powstać pod Paryżem albo gdzieś w Dolinie Loary jako jedna z rezydencji francuskiej arystokracji. Tymczasem znajduje się w odległości zaledwie kilkunastominutowego spaceru od mauzoleum. Zbudowano go wcześniej, w latach 1770-1776, z inicjatywy Kazimierza Raczyńskiego, starosty generalnego Wielkopolski. Autorami projektu barokowo-klasycystycznego założenia pałacowego byli najwybitniejsi wówczas architekci królewscy: Dominik Merlini i Jan Chrystian Kamsetzer. Budynek od początku pełnił funkcję reprezentacyjnej siedziby rodu. Jego układ jest podporządkowany jednej zasadzie – osiowości. Główna oś prowadzi od bramy, przez dziedziniec i korpus pałacu w stronę ogrodu i dalej, w kierunku doliny Warty. To właśnie ten porządek robi największe wrażenie. Symetria elewacji, rytm okien i powtarzalność detali sprawiają, że budynek, mimo swoich rozmiarów, wydaje się lekki i uporządkowany. Obiekt został w ostatnich latach gruntownie wyremontowany, a jego wnętrza zachowały historyczny charakter. Spośród pomieszczeń przenoszących w czasy ostatnich Raczyńskich szczególne wrażenie robi ogromna biblioteka, często porównywana do tajemniczych wnętrz Hogwartu z przygód Harry'ego Pottera. Dziś pałac jest oddziałem Muzeum Narodowego w Poznaniu i jedną z najlepiej zachowanych rezydencji arystokratycznych w Polsce.



↑ Lech, Czech i Rus. Dęby noszące imiona trzech legendarnych braci, założycieli dawnych państw słowiańskich, rosną na skraju doliny Warty, w parku przypałacowym w Rogalinie.

### Magia czasu

Mógł pod nim przysiąść Władysław Łokietek albo któryś z jego następców przemierzających te tereny, gdy Polska dopiero nabierała kształtu. A to drzewo nadal tu stoi. Wystarczy spojrzeć na dąb Rus, by zrozumieć, że podobne wyobrażenie wcale nie jest przesadą. Według badań ma on ponad 800 lat i uchodzi za najstarszy dąb w Polsce. Wraz z Lechem i Czechem tworzy najstłanniejsze trio Rogalina – grupę drzew, które stały się symbolem całego parku. Każde z nich wyróżnia się nieco innym kształtem i stanem zachowania, ale razem pokazują coś znacznie ważniejszego niż imponujące rozmiary. W świecie, który bez przerwy się zmienia, one pozostają w tym samym miejscu od stuleci. Były tu na długo przed tym, zanim powstały mauzoleum, pałac i park. Nie są to jednak pojedyncze pomniki przyrody, lecz fragment większej całości. Schodząc w kierunku płynącej nieopodal Warty, wkraczamy do zupełnie innej krainy, największego skupiska dębów szypułkowych w Europie.

### Magia przestrzeni

Mogło się tu skończyć. Na rozległej dolinie, wśród dębów i spokojnie płynącej Warty. Wystarczy jednak

wyruszyć na północny zachód, aby wszystko nabrało innego charakteru. Znika horyzont, znika szeroka przestrzeń, krajobraz się zamyka i faluje. To już Sierakowski Park Krajobrazowy – teren ukształtowany przez lodowiec, pełen pagórków, jezior i gęstych lasów. Najwyraźniej widać to w okolicach Chaliny.

### Magia głębi

Mógł zejść tu ktoś, kto szukał schronienia. Albo po prostu ktoś, kto szedł odwiedzić młynarza. Jary w okolicach Chaliny to jedno z najbardziej charakterystycznych miejsc w tej części Wielkopolski. Powstały w wyniku erozji i działalności wód polodowcowych, które przez tysiące lat złybiły teren, tworząc wąskie, strome doliny o wyraźnie zaznaczonych zboczach. Ścieżka prowadzi tu najpierw ostro w dół, między ścianami porośniętymi lasem, a następnie przez dolinę, w której znajduje się niewielkie jezioro Chalinek. Po drodze pojawiają się ruiny dawnego młyna wodnego. Już ledwie zaznaczone, ukryte w zieleni, są dziś tylko śladem po miejscu, w którym kiedyś korzystano z energii płynącej tu wody. Trudno powiedzieć, kiedy dokładnie obiekt przestał działać, ale jego obecność dobrze wpisuje się w charakter tego miejsca – trochę zapomnianego, jakby poza czasem.

Fot. Adobe Stock.

## Sierakowski Park Krajobrazowy powstał w celu ochrony polodowcowego krajobrazu części Pojezierza Międzychodzko-Sierakowskiego.

### Magia kwitnienia

Mógł iść tą samą drogą dzień wcześniej i niczego nie zauważyć. A potem wrócić i zobaczyć zupełnie inny krajobraz. To zasługa Jabłoniowego Szlaku, który każdej wiosny wybucha feerią barw. W okolicach Chaliny zachowała się wspaniała stara aleja złożona z wiekowych drzew owocowych. Rosną tu głównie jabłonie tradycyjnych odmian, ale towarzyszą im też grusze, czereśnie, śliwy i wiśnie. Pomiędzy nimi pracownicy tutejszego Ośrodka Edukacji Przyrodniczej wykonują nasadzenia uzupełniające, dzięki czemu okolica nieustannie się odradza i zachowuje swój dawny charakter.



Fot. Anna Chmiel.

### Magia nocy

Mógł spojrzeć w górę i zobaczyć więcej niż kiedykolwiek wcześniej. Sierakowski Park Krajobrazowy należy do nielicznych w tej części Polski miejsc, w których nocne niebo zachowało swoją naturalną ciemność. To tzw. ostoja ciemnego nieba – obszar, w którym ograniczono sztuczne oświetlenie, dzięki czemu możliwa jest obserwacja gwiazd w znacznie lepszych warunkach niż w mieście. Przy bezchmurnej pogodzie wyraźnie widoczna jest Droga Mleczna, a dostrzegalne gołym okiem prawdziwe miriady gwiazd robią niesamowite wrażenie. To doświadczenie zupełnie inne niż wszystko, co wydarzyło się wcześniej – bez ruchu, bez konieczności przemieszczania się w przestrzeni, a jednak najbardziej odległe. A to tylko fragment opowieści. Rogalin i Sieraków to nie są miejsca, które da się zamknąć w kilku punktach. One wymagają czasu, by je w pełni odkryć. Bo magia, o której mowa, nie jest ukryta w jednej atrakcji. Jest rozproszona.

## Odkryj więcej magii

Zeskanuj lub kliknij w kod.



Rogaliński Park  
Krajobrazowy



Sierakowski Park  
Krajobrazowy

Fot. Anna Chmiel.

# Legendarny Poznań

autor: Kuba Kozal



Co ma wspólnego końska podkowa z pysznymi wypiekami? Co zrobili słowiańscy praprzodkowie, gdy spotkali się po latach? Jak dwa koziołki dostały się na wieżę ratusza? Skąd na Górze Przemysła wzięły się ślady diabelskich ogonów? Wczytajcie się z nami w poznańskie legendy.

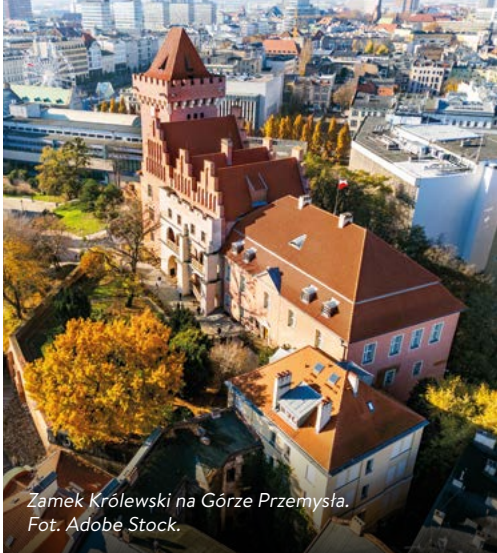
**O**powieść o Lechu, Czechu i Rusie po raz pierwszy pojawia się w XIII-wiecznych kronikach. To historia braci, którzy wyruszają w trzy strony świata, dając początek trzem państwom: Polsce, Czechom i Rusi. Doczekała się ona wielu wariantów i pochodnych – jest znana także w Czechach, Chorwacji, Ukrainie, a nawet Armenii. Poznański wariant dopisuje do niej nowe zakończenie: po latach rozłąki bracia spotykają się na brzegu Warty. I choć czas ich zmienił, już z daleka cieszą się na swój widok, wołając: „Poznaję cię!”. Na pamiątkę spotkania Lech zakłada w tym miejscu gród, nazwany Poznaniem.

## Początki państwa

Gród, o którym mowa, powstał w X w., w rozwidleniu Warty i Cybiny – na dzisiejszym Ostrowie Tumskim. Szybko stał się jednym z ważniejszych ośrodków państwa Mieszka I. Powstało tu m.in. palatium, czyli murowany pałac dla władcy, wraz z kaplicą dla jego żony Dobrawy. Makietę i zarys fundamentów tej budowli można dziś zobaczyć obok XV-wiecznego Kościoła Najświętszej Marii Panny, który powstał na jej miejscu. Na Ostrowie stoi też jeden z najstarszych kościołów w Polsce – Bazylika Archikatedralna Świętych Apostołów Piotra i Pawła. Według tradycji to tu mają spoczywać m.in. Mieszko I i Bolesław Chrobry. Więcej o historii początków państwa polskiego można się dowiedzieć, odwiedzając Interaktywne Centrum Historii Ostrowa Tumskiego (ICHOT) zwane Bramą Poznania, a także rezerwat archeologiczny Genius Loci – oba znajdując się na wyspie.



Ostrów Tumski. Fot. Adobe Stock.



Zamek Królewski na Górze Przemysła.  
Fot. Adobe Stock.

### Trzeba to zatopić!

Powstanie chrześcijańskiej świątyni na Ostrowie Tumskim rozgniewało lokalne diabły. Postanowiły więc przenieść wielką górę z Gniezna i wrzucić ją do Warty, obok poznańskiej katedry. Spiętrzone wody rzeki miały zniszczyć kościół i tym samym rozwiązać problem. Góra okazała się jednak bardzo ciężka, a diabły pomyliły się w nawigacji. Gdy zapał kur, zwiastujący nadejście poranka, przenoszony ładunek był za daleko, po drugiej stronie Warty. Nie czekając na nadejście dnia, czarty uciekły do piekła, a na porzuconej przez nie górze podobno do dziś widać ślady diabelskich ogonów.

### Zamek na nowo

U stóp tejże góry w 1253 r. – na mocy przywileju lokacyjnego nadanego Poznaniowi przez księcia Przemysła I – wytyczono ulice i place nowego miasta. Na szczycie wzniesienia, nazwanego imieniem wspomnianego już księcia, wybudowano okazały zamek królewski. Przez kolejne stulecia był on przerabiany, burzony, odbudowywany – ostatnią rekonstrukcję wykonano już w XXI w. Dziś w zamku mieści się Muzeum Sztuk Użytkowych, a z jego wieży można podziwiać panoramę Starego Miasta.

### Koziołki, którym się upiekło

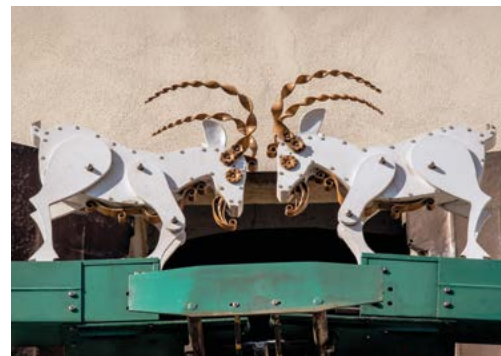
Wykonany przez mistrza ślusarskiego Bartłomieja Wolffa z Gubina zegar miał trzy pełne tarcze i jedną półtarczę. Jego uruchomienie na wieży poznańskiego ratusza było w 1551 r. dużym wydarzeniem, które miała uświetnić wystawna uczta. W trakcie przygotowań do biesiady młody kuchcik niechcący spalił całą pieczęń.

By naprawić swój błąd, złapał pasące się nieopodal rynku dwa białe koziołki i próbował zaciągnąć je do kuchni. Zaskoczone zwierzęta wyrwały się chłopcu z rąk i uciekły do ratusza. Zatrzymały się dopiero na gzymsie wieży i przerażone zaczęły się trykać rogami. Widowisko to tak rozbawiło poznańskich rajców, że nie tylko darowali kuchcikowi jego niezręczność, a koziołkom życie, ale też kazali mistrzowi Bartłomiejowi wykonać mechanizm, który będzie odtwarzał tę scenę każdego dnia o godz. 12.

### Urządzenie błazeńskie

Tak zdarzenie przedstawia legenda, lecz w kronikach opisano je inaczej. Mechaniczne „urządzenie błazeńskie, mianowicie dwa koziołki” zamontowano jednocześnie z zegarem i uruchomiono w 1551 r., w trakcie wielkiego remontu ratusza. W 1675 r. piorun zniszczył wieżę, razem z koziołkami. Zrekonstruowano je dopiero na początku XX w., nie przetrwały jednak bitwy o Poznań w 1945 r. W latach 50. XX w. odtworzone koziołki znów zaczęły trykać się rogami na odbudowanym ratuszu. W 1993 r. zostały zastąpione zupełnie nowym mechanizmem, którego działanie można podziwiać do dziś. Za współczesny projekt odpowiada dr inż. Stefan Krajewski z Politechniki Poznańskiej, który wprowadził kilka usprawnień względem poprzednich mechanizmów.

↓ Koziołki po raz pierwszy pojawiły się na ratuszowej wieży w XVI w.



### Chmura ptaków

Zadaniem Bolka było zanoszenie swojemu ojcu – miejskiemu trębaczowi – posiłków, aby ten mógł wytrwać cały dzień na wieży ratuszowej. Często też pomagał mu wypatrywać zagrożeń, pożarów i innych wypadków, które wymagałyby odtrąbienia alarmu.

Pewnego dnia, siedząc na wieży, zauważył rannego kruką. Bolko bez wahania przygarznął ptaka, opatrzył go i nakarmił. Zajmował się nim przez wiele dni, aż zwierzę całkiem wyzdrowiało. Gdy Bolko wypuszczał go na wolność, ptak przemówił ludzkim głosem. Zdradził, że jest królem kruków, i w ramach podziękowania za dobre serce chłopca wręczył mu srebrną trąbkę – aby w razie potrzeby mógł wezwać pomoc. Wiele lat później Bolko, już jako trębacz, dostrzegł zbliżającą się do miasta wielką, wrogo nastawioną armię. Przypomnił sobie wówczas o srebrnej trąbce i zagrał na niej na alarm, na cztery strony świata. Po chwili niebo przesłoniła wielka chmura czarnych ptaków, które bezlitośnie zaatakowały najeźdźców. Dziobanie kruków było tak intensywne i uciążliwe, że musieli oni wziąć nogi za pas.



Fot. Adobe Stock.

### Na cztery strony

Pierwsze wzmianki o poznańskich trębaczach pochodzą z XV w. – w miejskich archiwach zachowały się informacje o wypłacanych im pensjach. Historia hejnału, granego z wieży ratusza na cztery strony świata, sięga renesansu. Nie ma jego zapisu nutowego – był on przekazywany w formie ustnej tradycji. Prosta melodia, którą można zagrać nawet na takich instrumentach jak róg czy trąbka, wskazuje jednak na długą historię utworu. W XVIII w. grano go co godzinę, a w XIX w. zrezygnowano z niego w ogóle. Do zwyczaju trąbienia powrócono już po odzyskaniu niepodległości – ostatni raz w II RP zabrzmiał 3 września 1939 r. Dźwięki trąbki

popłynęły ponownie z ratuszowej wieży w grudniu 1945 r. – towarzyszyła temu podniosła ceremonia. Aż do 2002 r. hejnał grano tylko przy okazji specjalnych wydarzeń. Dziś trębacz wspina się na ratuszową wieżę codziennie o godz. 12, a okazyjnie gra też z loggii ratusza o 15. Instytucja miejskiego trębacza została przywrócona na stałe w 2002 r. Postulowały to dzieci z jednego z poznańskich przedszkoli – lokalne władze pozytywnie rozpatrzyły ich petycję.

### Słodka podkowa

Był 1891 r., a piekarz Walenty czuł wielką potrzebę, by zrobić coś dla biedniejszych mieszkańców Poznania. Chciał być jak św. Marcin, o którym słyszał w kościele – patron żołnierzy, słynący z dobroci i pomocy ubogim. I właśnie do niego Walenty modlił się o inspirację. W nocy przyśniło mu się, że na jego podwórzu zajechał na koniu zbrojny rycerz w starodawnym stroju. Gość nic nie powiedział, uśmiechnął się tylko i odjechał. A rano Walenty znalazł na swoim podwórku podkowę. Już wiedział, co ma zrobić. Na 11 listopada – Dzień św. Marcina – upiekł mnóstwo bułek z nadzieniem makowym i bakaliami, uformowanych w kształt końskiej podkowy, a następnie rozdał je biednym.

### Certyfikowany przysmak

Według innej historii na pomysł pieczenia słodkości z białym makiem miał wpaść w 1891 r. cukiernik Józef Melzer. Bogaci mieszczenie mogli sobie je kupić, biedniejsi dostawali wypieki za darmo. Ale już w 1860 r. w poznańskiej prasie reklamowano rogaliki św. Marcina. Niektórzy początków historii tych wypieków szukają pod Wiedniem, gdzie Jan III Sobieski w 1683 r. pokonał turecką armię, zdobywając wiele chorągwi zdobionych półksiężycem. Na pamiątkę tego triumfu piekarze zrobili pyszne bułki z ciasta francuskiego uformowane na kształt półksiężycza. Dziś rogalie świętomarcińskie mogą wytwarzać tylko piekarnie, które otrzymały certyfikat Kapituły Poznańskiego Tradycyjnego Rogala Świętomarcińskiego. Powstała ona z inicjatywy Cechu Cukierników i Piekarzy w Poznaniu, Izby Rzemieślniczej i Urzędu Miasta Poznania. Co roku 11 listopada sprzedawanych jest blisko 250 t tych przysmaków. Więcej na ich temat można się dowiedzieć w Rogalowym Muzeum Poznania, które mieści się przy Starym Rynku (wejście od ul. Klasztornej).

Poznańskie legendy doczekały się własnego szlaku. Można je znaleźć na stronie internetowej [szlaklegend.pl](http://szlaklegend.pl).



# Nie do wiary

Gdzie po wielu dekadach po II wojnie światowej odnaleziono fortepian ze szczecińskiego Konzerthausu? Co mają wspólnego Choszcz, lipa i jezioro Klukom? I gdzie znajduje się biblioteka porównywana do wnętrz Hogwarty? Pewnie każdy z was już wie! Ale tajemnic poznaliście znacznie więcej. Pamiętacie?

## Quiz wiedzy

- 1 **Wystawa zatytułowana „Dzieci magii” znajduje się w:**
  - a. stargardzkim Muzeum Archeologiczno-Historycznym
  - b. Mauzoleum Raczyńskich
  - c. Muzeum Narodowym w Szczecinie
  - d. Poznańskim Centrum Dziedzictwa
- 2 **W którym roku na wieży poznańskiego ratusza pojawiły się koziołki?**
  - a. 1551
  - b. 1556
  - c. 1675
  - d. 1701
- 3 **Miastem stolarzy nazywany jest:**
  - a. Stargard
  - b. Swarzędz
  - c. Poznań
  - d. Rogalin
- 4 **Gdzie można zobaczyć, jak działają śluzy, i poznać wnętrza podwodnych ekspedycji?**
  - a. W Muzeum Techniki i Komunikacji w Poznaniu
  - b. W HistoryLandzie
  - c. W Morskim Centrum Nauki w Szczecinie
  - d. W szczecińskiej Fabryce Wody



## 5 Sydonię von Borck przetrzymywano w stargardzkiej:

- a. Baszcie Białogłówka
- b. Bramie Pyrzyckiej
- c. Baszcie Czerwone Morze
- d. Baszcie Młyńskiej

## 6 Który z malarzy uwiecznił na obrazie stadninę w Dobrojewie?

- a. Bohdan Kleczyński
- b. Józef Chełmoński
- c. Jerzy Kossak
- d. Wojciech Kossak

## 7 Według badań dąb Rus ma:

- a. 500 lat
- b. 630 lat
- c. 750 lat
- d. 800 lat



## 8 Kto zilustrował książkę Adama Bahdaja „Pilot i ja”?

- a. Danuta Konwicka
- b. Janusz Grabiański
- c. Jan Lenica
- d. Józef Mroszczak

Odpowiedzi: 1c, 2a, 3b, 4c, 5b, 6d, 7d, 8a.

# W podróż po emocjach

PKP Intercity zostało głównym partnerem Klubu Książki – cyklu spotkań autorskich organizowanych w warszawskim Klubie Empik przy ul. Marszałkowskiej 99. W ramach współpracy wspieramy wydarzenia poświęcone literaturze i rozmowom z autorami oraz autorkami książek. Regularnie gromadzą one miłośników czytania i inspirujących historii.

Jednym z takich wydarzeń było spotkanie z Anną Cyklińską, autorką bestsellerowego „Przewodnika po emocjach”, którego nowe wydanie ukazało się nakładem wydawnictwa W.A.B. Rozmowę poprowadziła Martyna Wawryło. Uczestnicy mogli posłuchać m.in. o tym, jak rozpoznawać emocje, dlaczego warto je nazywać i co może nam dać uważniejsze przyglądanie się temu, co czujemy. Po wywiadzie

był też czas na pytania od publiczności, rozmowy o książce i emocjach oraz autografy.

Wspólne działania Empiku i PKP Intercity pokazują, że podróż może być czymś więcej niż samym dotarciem do celu. To także moment na złapanie oddechu, odkrycie nowej historii i podzielenie się nią z kolejną osobą.



# WYBIERZ GADŻETY NA SWOJĄ PODRÓŻ!



SKŁAD : TOWAROWY  
BY PKP INTERCITY

WWW.SKLADTOWAROWY.INTERCITY.PL

69,00 ZŁ DUŻY EDEK  
45,00 ZŁ MAŁY EDEK



MASKOTKA

11,99 ZŁ



PLECAK  
DO KOLOROWANIA

69,00 ZŁ DUŻA EDYTA  
45,00 ZŁ MAŁA EDYTA



MASKOTKA

99,00 ZŁ

KONDUKTORKA  
MARTYNKA



MASKOTKA

99,00 ZŁ

KONDUKTOR  
MATEUSZEK



MASKOTKA

24,99 ZŁ



ZAWIESZKA  
NA BAGAŻ

24,90 ZŁ



GRA

69,00 ZŁ DUŻY CZESIO  
45,00 ZŁ MAŁY CZESIO



MASKOTKA

69,99 ZŁ



BUTELKA  
2 KOŁORY  
DO WYBORU

24,90 ZŁ



GRA

## Kamień pod lokomotywownię

29 kwietnia na boczniczy kolejowej Warszawa Grochów wmurowano kamień węgielny pod budowę nowej lokomotywowni PKP Intercity. Obiekt ma być oddany do użytku w 2027 r.

Investycja pozwoli sprawniej przygotowywać lokomotywy do codziennej obsługi połączeń i jest elementem szerszego programu modernizacji zapleczy technicznych spółki. Budowa nowej lokomotywowni w Warszawie wpisuje się w szeroki plan inwestycyjny PKP Intercity na lata 2025-2030. Zakładamy w tym okresie łączne inwestycje taborowe i infrastrukturalne na poziomie 20,3 mld zł, z czego około 16,9 mld zł zostanie przeznaczony na tabor, a blisko 3,4 mld zł na infrastrukturę.



## Wirtualna jazda, realne umiejętności

PKP Intercity ma już 7 symulatorów do szkoleń maszynistów. W maju nowoczesne urządzenia trafiły do zakładów spółki we Wrocławiu, w Katowicach, Krakowie oraz Poznaniu. To kolejny ważny krok w realizacji strategii podwyższania bezpieczeństwa.



Pierwszy symulator szkoleniowy został uruchomiony w 2015 r. na boczniczy kolejowej w Warszawie – obecnie są tam dostępne

dwa zmodernizowane stanowiska symulacyjne lokomotyw EP09 i EU44 (Husarz). W ubiegłym roku PKP Intercity uruchomiło symulator polskiej lokomotywy Griffin EU160 w Gdyni. Nowe symulatory, lokomotywy Griffin EU200, są wyposażone w oprogramowanie z wirtualnymi trasami o długości 8 tys. km, odwzorowujące prawdziwe odcinki linii kolejowych w Polsce. Szkolą się na nich adepci zawodu, a także czynni maszyniści PKP Intercity. Spółka ma obecnie w swoich szeregach ponad 1600 maszynistów, w tym ponad 60 maszynistów instruktorów, a do zawodu przygotowuje się ponad 360 kandydatów.

## Fundusze dobrze wydane

PKP Intercity realizuje jedno z kluczowych przedsięwzięć taborowych, współfinansowanych ze środków Krajowego Planu Odbudowy i Zwiększania Odporności. Unijny program obejmuje zakup 56 nowoczesnych lokomotyw elektrycznych oraz modernizację 248 wagonów pasażerskich.

Do połowy kwietnia 2026 r. do spółki trafiło już ponad 1,81 mld zł ze środków europejskich, co oznacza wykorzystanie blisko 84 proc. przyznanego wsparcia. Efekty inwestycji są widoczne w codziennych podróżach pasażerów – nowy i zmodernizowany tabor znacząco wzmocnił ofertę PKP Intercity na trasach w całej Polsce.

### Marcin Karasiński, Członek Zarządu PKP Intercity

Tak wysoki poziom zaawansowania inwestycji pokazuje naszą skuteczność w wykorzystaniu środków europejskich oraz zdolność do szybkiego przekładania finansowania na realne efekty dla pasażerów. Dzięki funduszom z KPO nie tylko modernizujemy tabor, ale realnie przyspieszamy transformację kolei dalekobieżnej w Polsce. Środki z KPO pracują podwójnie – poprawiają jakość podróży i jednocześnie wzmocniają polski przemysł.



## Nad Adriatyk!

Adriatic Express wyruszy w pierwszy w tym roku kurs do Chorwacji już 26 czerwca. W sezonie wakacyjnym, do końca sierpnia, będzie kursował aż 6 razy w tygodniu. Do Rijeki dotrze przez Czechy, Austrię i Słowenię. Nowością jest wagon do Kopru, dzięki któremu pasażerowie zyskają możliwość dotarcia do największego miasta słoweńskiego wybrzeża Adriatyku.

Promocyjne ceny biletów na podróż w relacji z/do Warszawy do/z Kopru i Rijeki w ofercie międzynarodowej Super Promo International zaczynają się od 44,90 euro (ok. 194 zł), a ceny m.in. z Katowic już od 39,90 euro (ok. 173 zł) za miejsce do siedzenia w wagonie 2. klasy oraz od 69,90 euro (ok. 303 zł) za miejsce w kuszecie. Bilety można kupić przez Internet za pośrednictwem strony **intercity.pl**, w aplikacji PKP Intercity i w kasach biletowych, prowadzących sprzedaż biletów na połączenia międzynarodowe.

# Niezapomniane rejsy Kanałem Elbląskim

Najdłuższy kanał żeglowny w Polsce oferuje rejsy nie tylko w „poziomie”, ale i w... „pionie”. System pięciu pochylni i cztery śluzy umożliwiają jednostkom pływającym pokonanie ponad 100 m różnicy poziomów pomiędzy początkiem i końcem tej drogi wodnej.



Statek wycieczkowy  
na pochylni Oleśnica.



**K**anał Elbląski to unikalny w skali światowej zabytek XIX-wiecznej hydrotechniki, uznany (w 2011 r.) za pomnik historii. Łączy Ostródę z Elblągiem (80,5 km), biegnąc przez Pojezierze Iławskie i część Żuław Wiślanych w województwie warmińsko-mazurskim. Kanał ma połączenia z Zalewem Wiślany (przez rzekę Elbląg), Nogatem i Wisłą (Kanał Jagielloński), jeziorami Jeziorak (Kanał Iławski) i Ewingi (Kanał Dobrzycki), Szeląg Wielki i Szeląg Mały (Kanał Ostródzki) oraz Bartężek (Kanał Bartnicki). W zależności od sposobu liczenia łączna długość dróg wodnych systemu wynosi od 131 km do 183 km (najczęściej podawana to 152 km).

Celem budowy kanału było usprawnienie wymiany handlowej dawnych Prus Wschodnich z miastami nad Bałtykiem. Zaprojektowania drogi wodnej podjął się inż. Georg Jakob Steenke. Wzorując się na amerykańskim Kanał Morrysa i udoskonalając jego funkcjonalności, wprowadził nowatorskie rozwiązania hydrotechniczne. Aby umożliwić statkom pokonanie różnicy poziomów sięgającej ok. 100 m (co odpowiada wysokości 40-piętrowego budynku), Steenke wybudował pięć pochylni z tzw. suchym grzbietem (Buczyniec, Kąty, Oleśnica, Jelenie, Całuny), na których ułożono tory. Jednostki pływające przejeżdżają po torach na wózkach napędzanych siłą spadku wody. Pierwszy statek przepłynął kanałem w 1860 r.

System pochylni umożliwia statkom pokonanie  
ok. 100 m różnicy poziomów.



Fot. archiwum Urzędu Marszałkowskiego Województwa Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie.



Kanał Elbląski to najdłuższy kanał  
żeglowny w Polsce.

Budowa drogi wodnej kosztowała równowartość 77 t złota – o jedną dziesiątą więcej niż wzniesienie Wieży Eiffla. Jednak ze względu na rozwój kolei kanał szybko utracił znaczenie gospodarcze. Od blisko wieku pełni wyłącznie funkcje turystyczne. Na szlaku można zobaczyć ciekawe urządzenia hydrotechniczne – oprócz pochylni są to m.in. cztery śluzy (Miłomłyn, Zielona, Ostróda, Ruś Mała), jazy, wrota przeciwpowodziowe, a także przecinająca Jezioro Karnickie grobla, którą biegnie odcinek kanału. Poza tym można też podziwiać naturalne, nieskażone piękno przyrody. Rozległa sieć wodna tworzy warunki do rejsów wypoczynkowych i krajoznawczych, żeglowania i pływania kajakiem.

Po systemie Kanału Elbląskiego kursują (od końca kwietnia do połowy października) statki wycieczkowe, a przy pochylni Buczyniec działa kameralne muzeum – Izba Historii Kanału Elbląskiego. W obecnym sezonie, oprócz rejsów na najdłuższej trasie pomiędzy Elblągiem i Ostródą (w obie strony), dostępne są również rejsy na trasach Elbląg – Buczyniec i Elbląg – Jelenie, Ostróda – Miłomłyn i Ostróda – Stare Jabłonki, a także pomiędzy pochylniami (Buczyniec, Jelenie, Oleśnica). W ofercie są też rejsy spacerowe: z Elbląga (jezioro Druzno, rzeka Elbląg) i Ostródy (jeziora Drwęckie i Pauzeńskie).

Więcej informacji o atrakcjach turystycznych Warmii i Mazur można znaleźć na [www.mazury.travel](http://www.mazury.travel).

# Polskie ślady w Kopenhadze

autor: Bartłomiej Gutowski

W Muzeum Thorvaldsena w stolicy Danii stoją pełnowymiarowe pomniki księcia Józefa Poniatowskiego i Mikołaja Kopernika. Oba kojarzymy ze stołecznego Krakowskiego Przedmieścia, z fotografii i reprodukcji. W Warszawie są wpisane w przestrzeń miasta i obciążone historią. W duńskim muzeum widać, że pomnik, zanim stał się narodowym znakiem, był po prostu rzeźbą.

**N**ajpierw Poniatowski. Człowiek, koń, gest, wszystko dobrze znane, a przecież widziane od nowa. W Warszawie to bohater zamknięty w spżu, wpisany w porządek pamięci narodowej. W Kopenhadze wydaje się bliższy pracowni niż miastu, niedokończony, jakby ktoś miał przyjść za chwilę i sprawdzić każdy detal. Pokazanie księcia w rzymskim kostiumie pozwoliło nadać mu rangę bohatera wykraczającego poza konkretny moment historyczny i doświadczenie kłęski. Postać Poniatowskiego jest obecna w muzeum również w szkicach, projektach, rysunkach i na plakiecie przedstawiającej umierającego bohatera. Warszawski pomnik został zniszczony w 1944 r. Brąz nie ocalał. Ocalała forma. Przetrwała nie w centrum stolicy, lecz tutaj, w muzeum. I dzięki temu modelowi można było po latach odlać pomnik na nowo. Ta historia pokazuje, że o trwałości dzieła nie decyduje wyłącznie materiał. Czasem ważniejsze okazuje się to, czy przetrwa model, z którego można je odtworzyć.

## Wyobraźnia nauki

Z Kopernikiem historia jest inna, ale nie mniej ciekawa. W Kopenhadze nie funkcjonuje jako pomnik uczonego, lecz jako postać uchwycona w momencie



Pomnik Józefa Poniatowskiego.

intelektualnego przejścia. Bertel Thorvaldsen nie pokazuje go jako triumfatora, ale człowieka odwracającego się od dawnego obrazu świata. Mniej tu monumentalnego gestu, więcej skupienia. Nie jest też przypadkiem, że właśnie taki Kopernik stanął później przed siedzibą Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk. Ten pomnik od początku miał znaczyć więcej niż tylko upamiętniać wielkiego astronoma. Miał mówić o aspiracjach polskiej nauki, o jej miejscu w europejskim obiegu, o ambicji trwania mimo braku własnego państwa. Dlatego Thorvaldsen ubrał Kopernika w togę akademicką, dał mu sferę armilarną i cyrkiel, a twarz ukształtował nie jako wierny portret, lecz jako wizerunek spokojniejszy, bardziej idealny, niemal ponadczasowy. To już nie tylko człowiek, ale figura wiedzy.

↓ Rzeźba Mikołaja Kopernika.



Fot. Jakob Faurvig, Thorvaldsens Museum.

**Pomnik Mikołaja Kopernika w Muzeum Thorvaldsena mówi o aspiracjach polskiej nauki i o jej miejscu w europejskim obiegu.**

## Andersen, którego nie ma

Popiersie Hansa Christiana Andersena z 1968 r., wykonane w brązie przez Adolfa Ryszkę, jednego z najważniejszych polskich rzeźbiarzy powojennych, sprowadzono do Danii w tym samym roku i włączono do kolekcji sztuki firmy Brøste. Było jednym z czterech studiów Andersena w portfolio Ryszki. Na pozór wszystko wydaje się tu jasne: autor, data, materiał, proveniencja. Jednak dalsze losy obiektu pozostają niewyjaśnione. Popiersie nie figuruje dziś w katalogach duńskich muzeów, a obecne miejsce jego przechowywania nie jest znane. Thorvaldsenowskie gipsy pokazują, że forma może przetrwać nawet zniszczenie pomnika. Z kolei historia Ryszki przypomina, że dzieło może zniknąć nie tylko w wyniku katastrofy. Czasem wystarczy, że wypada z katalogów, muzealnej pamięci i pola widzenia.



↑ Rzeźba Józefa Poniatowskiego.

→ WIĘCEJ NA:

[baza.polonika.pl](http://baza.polonika.pl) oraz na stronie Narodowego Instytutu Polskiego Dziedzictwa Kulturowego za Granicą POLONIKA: [polonika.pl](http://polonika.pl)

## TU ZACZYNA SIĘ ZMIANA



autorka: podharcemistrzyni Małgorzata Godyń

Zmianie świata zaczyna się od małego impulsu – zauważenia, że wokół nas ktoś potrzebuje pomocy, albo co możemy zrobić dla naszego środowiska. W ZHP uczymy tego od najmłodszych lat. Ale czy od razu trzeba wielkich deklaracji czy doświadczenia? Często nie. Bo tak naprawdę, aby dokonać realnej zmiany, nic nie musisz, ale bardzo wiele możesz.

**W** świecie, który często przytłacza skalą problemów – zmian klimatycznych, samotności, wykluczenia czy kryzysów społecznych – łatwo pomyśleć, że pojedyncza osoba niewiele znaczy. A jednak to właśnie często pojedyncze działania, powtarzane każdego dnia przez tysiące ludzi, budują prawdziwą zmianę. Inicjatywy społeczne nie zaczynają się od wielkich kampanii, ale od prostych decyzji: pomóc, zaangażować się, zrobić coś więcej niż tylko dla siebie.

Zyjmy tak, by zmieniać świat na lepszy. Kierunek naszych działań powinien wynikać z uważności na innych i otaczający świat – dostrzeżeniu potrzeby, zrozumieniu jej oraz rozsądnym reagowaniu. Nie bądźmy obojętni na to, co się dzieje wokół nas.

Związek Harcerstwa Polskiego jest jednym z najlepszych przykładów tego, jak wychowywać do dzia-

łania. Harcerstwo nie uczy wyłącznie umiejętności. To przede wszystkim szkoła odpowiedzialności za innych i za świat wokół nas. Już najmłodszy uczy się, że bycie częścią wspólnoty oznacza dostrzeganie potrzeb innych – i reagowanie na nie.

W praktyce oznacza to bardzo konkretne działania. Harcerze angażują się lokalnie: pomagają seniorom, organizują zbiórki żywności, wspierają schroniska dla zwierząt, działają na rzecz środowiska, sprząając lasy czy prowadząc akcje edukacyjne. Często są obecni tam, gdzie potrzeba rąk do pracy – przy wydarzeniach lokalnych, w sytuacjach kryzysowych czy podczas inicjatyw społecznych.

W harcerstwie zmienianie świata ma swoją nazwę:  **służba**. To ona wraz z braterstwem i pracą nad sobą tworzą zasady harcerskiego wychowania.

## Harcerska służba

to gotowość do działania na rzecz innych poprzez zaangażowanie społeczne i wolontariat.

### Przykłady?

Harcerki i harcerze z 14 Drużyny Wędrowniczej „Monoceros” z Hufca ZHP Zduńska Wola angażują się w pomoc potrzebującym w swojej okolicy – regularnie wspierają lokalne inicjatywy i odpowiadają na konkretne potrzeby ludzi, m.in. pomagając seniorom w codziennych czynnościach (zakupy, sprzątanie), spędzając z nimi czas na rozmowach i spacerach oraz prowadząc media społecznościowe zaprzyjaźnionego stowarzyszenia, by zwiększać świadomość problemu samotności osób starszych.



Fot. ZHP / Martyna Kowacka

Z kolei wędrownicy z 24 DW „Południe” z Rymonowa pokazują, że służba to także wychodzenie poza swoją codzienność i szukanie miejsc, gdzie można realnie coś zmienić. Od samego początku skupili się na edukacji ekologicznej. Organizowali warsztaty dla dzieci, ekologiczne pokazy mody, a także zajęcia, podczas których wspólnie z uczniami szkoły podstawowej tworzyli kartki z papieru z recyklingu, które pozwoliły razem uczcić harcerskie święto – Dzień Myśli Braterskiej. Chcieli, aby nauka ekologii była czymś więcej niż teorią – żeby dzieci mogły zobaczyć i poczuć, że ich inicjatywy mają znaczenie.

Jak mówią sami harcerze:

*„Służba to dla nas nie jednorazowa akcja, ale coś, co wpisuje się w codzienność”.*

To, co wyróżnia ZHP, to naturalność tego zaangażowania. Tu nie chodzi o jednorazowy zryw, ale o styl życia. Pomaganie nie jest „projektem” – jest czymś oczywistym. Harcerki i harcerze nie pytają: „czy powinniśmy coś zrobić?”, ale raczej: „co możemy zrobić teraz?”.

Ważnym elementem jest też rozwój młodych liderów. ZHP daje przestrzeń do działania, popełniania błędów i wyciągania wniosków. Dzięki temu młodzi ludzie uczą się organizować akcje społeczne, pracować w zespole i brać odpowiedzialność za innych. To kompetencje, które zostają z nimi na całe życie – niezależnie od tego, czy później działają w organizacjach, biznesie czy społecznościach lokalnych.

Działania społeczne w ZHP pokazują też coś jeszcze: że zmiana nie musi być spektakularna, by była ważna. Czasem to rozmowa z kimś samotnym, pomoc sąsiadowi, czy kilka godzin poświęconych na wspólne sprzątanie parku. To właśnie te drobne działania budują relacje, zaufanie i poczucie wspólnoty – rzeczy, których dziś szczególnie potrzebujemy.

Prawdziwa zmiana zaczyna się od prostego „mogę”. Nie od wielkich słów, tylko od małych rzeczy. Od momentu, w którym zauważasz drugiego człowieka i podejmujesz działanie.

**Czas na ciebie!  
Zobacz, co możesz zrobić!**



Fot. ZHP / Karol Samborski

## Odkryj miejsce, które rodzi wielkie marzenia!

Pójdź śladami Roberta Lewandowskiego, Cristiano Ronaldo, Kyliana Mbappé i największych gwiazd świata sportu! Sprawdź trasy wycieczek PGE Narodowego i wybierz najlepszą opcję zwiedzania dla siebie i swoich bliskich.

### Piłkarskie emocje

czas: ok. 60 min.

Odkryj najważniejsze zakątki stadionu – **wejdź do szatni reprezentacji Polski**, zajrzyj do strefy zawodniczej, odwiedź Strefę Pucharową z oryginalnymi pamiątkami z **EURO 2012** i przejdź przez Mix Zone, z której zawodnicy wychodzą na boisko! Ta trasa idealnie trafia w zainteresowania fanów sportu, którzy chcą pokazać kulisy funkcjonowania największego stadionu w Polsce.

### Poczuj się jak VIP

czas: ok. 90 min.

Zobacz wszystko, co w „Piłkarskich emocjach”, a dodatkowo **wejdź do prestiżowych przestrzeni przeznaczonych dla najważniejszych gości** – m.in. Biznes Klubu i łóż VIP. To trasa, która pokazuje, jak wygląda świat dużych wydarzeń sportowych i kulturalnych z punktu widzenia gości specjalnych.

### W centrum wydarzeń

czas: ok. 90 min.

**Poznaj kulisy organizacji imprez na największą skalę!** Zobacz m.in. Control Room, miejsca pracy dziennikarzy, a nawet specjalne przestrzenie techniczne areny. Ta trasa to prawdziwa lekcja o tym, jak powstają widowiska – piłkarskie, medialne i masowe.

Kup bilet

[www.wycieczki.pgenarodowy.pl](http://www.wycieczki.pgenarodowy.pl)



## Zmień perspektywę doświadczeń. Koncerty i wydarzenia w łoży VIP

Koncerty gwiazd światowego formatu i wielkie wydarzenia sportowe to znaki rozpoznawcze PGE Narodowego.

W tym sezonie na największym stadionie w Polsce zagrają m.in. Foo Fighters, Dawid Podsiadło, Bad Bunny, System of a Down, Pitbull, The Weeknd, Andrea Bocelli, sanah oraz artyści Roztańczonego PGE Narodowego. Kibice spragnieni wielkich sportowych emocji będą mogli za to doświadczyć ich podczas meczów reprezentacji Polski, żużlowych mistrzostw świata i zawodów driftin-gowych.

Każde z tych wyjątkowych wydarzeń najlepiej podziwiać z wyjątkowych łoż VIP, które zapewniają **odbiór widowiska na najwyższym poziomie**. Goście łoż VIP podczas wydarzeń całostadionowych dostają się na stadion dedykowanym wejściem co skraca **do minimum czas w oczekiwaniu w kolejkach**, zyskują również **dostęp do cateringu VIP** z ciepłymi i zimnymi daniami oraz napojami, a wydarzenie mogą podziwiać zarówno z łoż lub wygodnych, obitych skórą foteli VIP, które znajdują się bezpośrednio przed nią.

Wynajem łoż VIP na koncert, mecz czy zawody sportowe to ceniona przez wielu gości alternatywa dla zakupu standardowych biletów. **Pozwala nie tylko cieszyć się wydarzeniami w najbardziej komfortowych warunkach, ale gwarantuje prywatność** i pozwala na przeżywanie wydarzeń w kameralnym gronie przyjaciół, bliskich czy partnerów biznesowych.

Odkryj ofertę  
łoż VIP PGE Narodowego

[www.biznes.pgenarodowy.pl](http://www.biznes.pgenarodowy.pl)



# WARS – smaki na lato

Od 14 maja pasażerowie podróżujący pociągami PKP Intercity obsługiwani przez WARS mogą skorzystać z menu Wiosna-Lato 2026. Nowa odsłona „Podróży pełnych smaku” to połączenie klasycznych dań dobrze znanych pasażerom WARS z nowoczesnymi propozycjami inspirowanymi aktualnymi trendami kulinarnymi.

W nowym menu znalazły się m.in.:

- bowl po azjatycku,
- schiacciata z szarpaną wieprzowiną,
- filet z kurczaka sous-vide z sosem chorizo,
- wegańskie gołąbki,
- sernik z polewą malinową,

a także klasyki podróży WARS, takie jak tradycyjny kotlet schabowy, pierogi czy żurek na zakwasie. WARS rozwija ofertę gastronomiczną na pokładach pociągów, odpowiadając na zmieniające się oczekiwania klientów. Nowa oferta została przygotowana z myślą o różnorodnych potrzebach pasażerów oraz komfortie spożywania posiłków podczas podróży.

Menu Wiosna-Lato 2026 jest dostępne w wagonach gastronomicznych WARS na pokładach pociągów PKP Intercity. Więcej na stronie [wars.pl](https://wars.pl).

## Radosław Groblewski Prezes Zarządu WARS S.A.

Pasażer oczekuje nie tylko sprawnego podróży, ale również jakościowego doświadczenia na pokładzie. Gastronomia staje się jego ważnym elementem. Nowe menu WARS to połączenie tradycji marki z nowoczesnym podejściem do podróżowania i oferty gastronomicznej.



# „Wybieram rodzinę” – podróż, która ma przyszłość

Coraz więcej młodych Polaków odkłada decyzję o założeniu rodziny – albo rezygnuje z niej całkowicie. Dane GUS są jednoznaczne: liczba urodzeń jest najniższa od dekad, a współczynnik dzietności spadł poniżej poziomu zastępowalności pokoleń. To oznacza realne konsekwencje – nie tylko dla demografii, lecz także dla rynku pracy i przyszłości społecznej.

**N**a te wyzwania odpowiada ogólnopolska kampania społeczna „Wybieram rodzinę”, zainicjowana przez Związek Dużych Rodzin „Trzy Plus”. To zaproszenie do refleksji nad własnymi wyborami: czy jest w nich miejsce na relacje, bliskość i codzienność, której nie da się odłożyć na później.

## Dobrze być razem

Finałem kampanii będzie XIV Ogólnopolski Zjazd Dużych Rodzin w powiecie lipnowskim. Co roku setki rodzin z całej Polski spotykają się, by wspólnie spędzić czas, wymienić doświadczenia i wzajemnie się wzmocnić. To trzy dni warsztatów, spotkań, rozmów i zwyczajnej radości bycia razem. Organizatorem wydarzenia jest Związek Dużych Rodzin „Trzy Plus”, który od 18 lat działa na rzecz rodzin w Polsce – wspiera je, reprezentuje i inicjuje rozwiązania systemowe. To m.in. dzięki jego zaangażowaniu powstała Karta Dużej Rodziny, ułatwiająca codzienne funkcjonowanie tysięcy rodzin.

## Ważny przekaz

Zjazd to także przestrzeń dla dzieci i młodzieży oraz program konferencyjny dla dorosłych. Gospodarzem tegorocznej edycji jest powiat lipnowski, który otwiera swoją infrastrukturę i pokazuje, że rodzina może być naturalnym i mile widzianym elementem lokalnej wspólnoty. Kampania „Wybieram rodzinę” to nie



tylko wydarzenie, lecz także szeroki program działań: obecność w mediach, projekty edukacyjne, konkursy i spotkania. Jej celem jest pokazanie, że rodzina to nie ograniczenie, lecz przestrzeń rozwoju, relacji i sensu.

## Ramię w ramię

Partnerem generalnym Zjazdu jest PKP Intercity – marka, która od lat towarzyszy rodzinom w codziennych i wyjątkowych podróżach. To partnerstwo podkreśla symboliczny wymiar kampanii: rodzina jako droga, którą warto wybrać świadomie. Bo to nie jest podróż, którą odbywa się w pojedynkę.

Więcej informacji: [wybieramrodzine.3plus.pl](https://wybieramrodzine.3plus.pl) oraz [3plus.pl](https://3plus.pl).

**ROMA**  
TEATR MUZYCZNY

# WICKED

OSTATNIE  
SPEKTAKLE  
W SEZONIE

MUSICAL „WICKED” PRZEDSTAWIANY JEST NA PODSTAWIE UMOWY Z MUSIC THEATRE INTERNATIONAL WWW.MTISHOWS.EU



Instytucja kultury  
miasta stołecznego  
Warszawy

PARTNERZY GŁÓWNI

AVAR HOTEL  
Terra Uniqum



PARTNERZY

MAC

J&K

Hard Rock

IP

ICSS

PODZIEMNY

\*\*\*\*\*

zmo

eBilet

PARTNERZY MEDIALNI

onet

ams

zwierciadło

sens

Show

tvn

www.roma.pl